



UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 1 1937 zeszyt 9 (1 sierpnia 1937 r.), strony 215-238

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)



Minister
Edukacji i Nauki



Spółeczna
Odpowiedzialność
Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440 Tel. 61-08

Przedstawicielstwo w Bydgoszczy, ul. Poznańska 19 m. 4 — tel. 38-57

ZESZYT 9

POZNAŃ, 1 SIERPNIA 1937 R.

ROK I

Janusz Rakowski

Wkłady i kredyt

Jest pewne niebezpieczeństwo traktowania zagadnień ekonomicznych i finansowych w Polsce w dobie poprawiającej się koniunktury. Niebezpieczeństwo to możnaby nazwać tendencją do „totalizmu tematu“. Jeżeli prowadzi się dyskusję na określony temat, jeżeli ponad to jest notorycznym faktem, że na omawianym odcinku powstają zjawiska dodatnie, to normalna reakcja czytelnika wyraża się w opinii: „ale dlaczego ten autor nie mówi o kłopotach ziem zachodnich, o zaniedbanych województwach wschodnich, o miasteczkach czy przedmieściach w dzielnicach centralnych, o deficycie bilansu handlowego, o ujemnych objawach w koniunkturze polskiej, o trudnościach aprowizacyjnych czy budżetowych“. Otóż u samego wstępu pragniemy stwierdzić, że błędu ogólno-światowego z r. 1928 — dziś już nie chcielibyśmy popelinić. Jesteśmy świadomi tego, że opanowując jeden zespół zagadnień — w dwu innych natrafiamy na nową falę trudności, a oceniając pozytywne jakieś zjawisko — musimy być ostrożni w optymizmie.

Z tym zastrzeżeniem stwierdzamy, że analiza poszczególnych wskaźników i cyfr obrazujących ewolucję życia gospodarczego w Polsce w ostatnich czasach wykazuje szereg objawów pomyślnych. Pomyślność ta wyraża się nie tylko we wzroście ogólnego wolumenu produkcji, konsumpcji, zatrudnienia i dochodów. Mamy do czynienia z niewątpliwie pożądanym zjawiskiem stosunkowo większego udziału w poprawiającej się koniunkturze życia gospodarczego. W pierwszych czterech miesiącach rb., w porównaniu z tym samym okresem r.ub., ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej zwiększył się o 20,5%, inwestycji o 21,8%, ładunków kolejowych o 21,5%, wskaź-

nik ogólnych cen hurtowych o 14,1%. Jeśli te cyfry zestawimy z cyframi dochodów skarbowych, to okaże się, że te ostatnie kształtują się o wiele poniżej. Tak więc dane dla pierwszych pięciu miesięcy br. kalendarzowego w porównaniu z tym samym okresem r.ub., wykazują wzrost wpływów skarbowych z danin publicznych o 8,5%, w tym podatki bezpośrednie wzrosły o 8%, podatki pośrednie o 1,4%, opłaty stemplowe i daniny pokrewne o 12%.

Cyfry te zdają się być świadectwem, że sytuacja rozwija się istotnie w myśl tezy wypowiedzianej przez Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego na konferencji ze sferami gospodarczymi w Poznaniu, że Skarb Państwa w nowej polityce finansowej i gospodarczej, którą Pan Wicepremier realizuje, „ma być trzymany na łańcuchu“, a życie gospodarcze ma w większym niż dotychczas stopniu korzystać z postępującego ożywienia.

Każda poprawa sytuacji stwarza nowe postulaty. Tempo poprawy może być zaciepione jako niedostateczne. To też mimo oznak poprawy mamy w publicystyce ekonomicznej serię wystąpień, dokonanych jednocześnie z wielu stron, domagających się podjęcia na szerszą skalę wewnętrznej akcji podsyceania i przyśpieszania procesów poprawy, większej aktywności w polityce gospodarczej, większej ekspansji pieniężnej i usunięcia hamulców tkwiących w funkcjonowaniu naszego aparatu kredytowego.

Sądźmy, że w żadnym wypadku nie możnaby się zgodzić z twierdzeniem, że obecna polityka gospodarcza, prowadzona przez Państwo — nie jest aktywna. Jeśli pod pojęciem aktywności ktoś chciałby rozumieć nie tylko zabiegi zmierzające do przywrócenia normal-

nych i zdrowych warunków, w których życie gospodarcze samorzutnie wytwarzałoby w sobie siły preżne (np. przez zrównoważenie budżetu i uporządkowanie stosunków na rynku pieniężno-kredytowym), lecz również szereg bodźców o charakterze specjalnym — to już sam fakt podjęcia przez Państwo szerszego planu inwestycyj publicznym, z nastawieniem tego planu na cele produktywne, jest dostatecznym wyrazem i przejawem dużego aktywizmu. Jak to zwykle jednak bywa — nie ma takiego radykalizmu, który by nie był pobity przez jeszcze większy radykalizm. Jak powiedzieliśmy poprzednio, nie ma takiej polityki aktywnej, któraby nie budziła pożądań aktywizmu jeszcze większego, mimo, że dla tego większego aktywizmu w danej chwili może jeszcze nie być warunków.

Nie chcemy tu rozważać wszystkich pomysłów elity radykalnych „aktywistów“, sędzimy jednak, że należy się parę słów wyjaśnień jednemu odłamowi tej myśli, który jednocześnie działać począł na paru frontach, domagając się większej ekspansji kredytowej ze strony aparatu bankowego. Asumpt dla tego żądania dała obserwacja dość dużego w ostatnich czasach w Polsce przyrostu t. zw. kapitalizacji pieniężnej pod postacią różnego rodzaju wkładów w instytucjach finansowych z jednej strony, a kształtowania się stanu udzielonych przez banki kredytów — z drugiej strony. Podniesiono alarm, że przy znacznym wzroście wkładów udzielane przez banki kredyty spadają, że nasze instytucje finansowe „pęcznieją“ w leżący beużytecznie pieniądź i, że z tego powodu grozi mają życiu gospodarzemu szkodliwe konsekwencje.

Istotnie, jeżeli za podstawę porównań przyjmiemy stan środków operacyjnych banków mierzony saldami kredytowymi rachunków bieżących, wkładami terminowymi a vista i na książeczkach wkładkowych na koniec r. ub. i na 1 czerwca rb., to w okresie tym przyrost tych środków operacyjnych w bankach państwowych prywatnych i kasach oszczędności wyraża się kwotą ok. 250 miln. zł. Jeżeli chodzi o działalność kredytową krótkoterminową banków to w tym samym okresie kredyt dyskontowy, otwarty kredyt i pożyczki terminowe w bankach państwowych zmniejszyły się o 15,7 miln. zł, w bankach prywatnych zaś i domach bankowych większe są o 23,5 miln. zł. Łącznie więc mamy do czynienia nawet z pewnym zwiększeniem się stanu kredytów krótkoterminowych, przy jednoczesnym jednak znacznym wzroście różnego rodzaju wkładów. Oczywiście, jeżeli weźmiemy pod uwagę inne jeszcze formy kredytów, świadczonych przez banki państwowe — mamy do czynienia nie ze zmniejszeniem, ale z bardzo poważnym wzrostem ogólnej działalności kredytowej.

Alarmy na temat poważnego jakoby zmniejszenia się stanu kredytów krótkoterminowych powstały zapewne wskutek najnieśluszniej zaliczanego do tych kredytów redyskonta w Banku Polskim. Jeśli chodzi o akcję kredytową Banku Polskiego, to zmniejszenie się tej akcji z 626,6 miln. zł (dyskonto weksli) w końcu stycznia na 521,5 miln. zł w końcu czerwca rb. przypada właśnie prawie całkowicie na zmniejszenie się redyskonta dla instytucji kredytu krótkoterminowego. Nie zmniejszył się bynajmniej portfel weksli zdyskontowanych bezpośrednio przez Bank Polski, przeciwnie,

portfel ten wykazuje nawet zwiększenie. Jeśli redyskonto, które do kredytów nigdy nie może być zaliczane, zmniejszyło się, to właśnie w związku ze wzrostem wkładów w bankach; banki te są płynne i mają dostateczną ilość pieniądza krótkoterminowego. Jest to właśnie najnormalniejsze zjawisko, że w okresie wycofywania wkładów banki korzystają w większym stopniu z redyskonta w Banku Polskim i odwrotnie — w okresie przyływu wkładów — redyskonto maleje. W bardzo wielu państwach, gdy zarysowały się wstępne objawy pomyślnej koniunktury, wzrosła płynność instytucji finansowych w pieniądź krótkoterminowy.

Czy fakt, że kredyty nie rozwijają się równomiernie do przyrostu wkładów jest niebezpieczny dla rozwoju koniunktury? Sędzimy, iż nie ma tu żadnych podstaw do alarmu. Trudno przypuszczać, aby instytucje kredytu krótkoterminowego, przy dużej w tej chwili płynności, prowadziły jakąś specjalnie restryktywną politykę, gdyż polityka taka nie leży w tej chwili w ich interesie. Zjawisko niezwiększania się stanu kredytów krótkoterminowych wynika raczej z braku dostatecznej ilości materiału dyskontowego i znajduje swoje przyczyny w poprawianiu się stanu kapitałów obrotowych przedsiębiorstw w związku ze zwiększeniem się ich rentowności, ich obrotów i polityką inwestycyjną Państwa.

Mówiąc o materiale dyskontowym trzeba mieć oczywiście na myśli normalne weksle kupieckie firm o zdolności kredytowej. Instytucje kredytu krótkoterminowego, gospodarujące cudzymi pieniędzmi, muszą oczywiście w każdej sytuacji selekcyjonować materiał i badać zdolność kredytową podawców weksli. Aczkolwiek w dzisiejszej sytuacji przy ocenie tej zdolności można być już bardziej „liberalnym“, to jednak nadmiernego liberalizmu zalecać tutaj nie można. Pamiętając o skutkach nadmiernego optymizmu w okresie przedkryzysowym, należy być dziś nieco ostrożniejszym zarówno przy zaciąganiu nowych długów, jak i dysponowaniu kredytami.

Można z całą pewnością powiedzieć, że gdyby np. Bank Polski wyemitował dziś 100 miln. zł nowych banknotów i przeznaczył je na kredyty, to mielibyśmy do czynienia z następującymi zjawiskami: 1. gdyby przeznaczył tę kwotę na kredyty bezpośrednio dla przemysłu — nie miałby dostatecznego materiału dyskontowego; 2. gdyby chciał rozprowadzić je w formie redyskonta dla banków — to banki kredytów tych nie wzięłyby, gdyż i dziś nie wykorzystują redyskonta; 3. gdyby oddał te pieniądze Państwu na prowadzone przezeń roboty, pogłębiłby właśnie to zjawisko, które jest przedmiotem krytyki. Rynek zareagowałby dalszym skurezeniem się kredytów bankowych. Już obecnie bowiem akcja finansowa skarbu wyprzedza nieco akcję inwestycyjną ministerstw. Plan inwestycyjny Państwa stwarza również z zasady zjawisko zaliczkowania wielu przedsiębiorstw zatrudnionych w związku z jego realizacją, skutek czego zmniejsza się ich nacisk na kredyty bankowe.

Sędzimy więc, że postulowane przez niektóre koła rozpychanie kredytów krótkoterminowych na prawo i lewo (i to często jako namiastki kredytu długoterminowego), nie byłoby celowe, a fakt, że działalność kredytowa banków nie rozwija się

równoległe do wzrostu wkładów, nie jest sam w sobie niebezpieczny dla rozwoju koniunktury gospodarczej, tym bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę wybitny w ostatnich czasach wzrost innych elementów obiegu pieniężnego jakimi są: obrót wekslowy, rozrachunkowy i czekowy.

Rozumowanie to w niczym oczywiście nie narusza spostrzeżenia, że gdyby kredyty były tańsze, (a drogie po temu toruje dokonana ostatnio obniżka stopy procentowej), to być może, że popyt na kredyty byłby większy, a działalność instytucji kredytu krótkoterminowego uległaby rozszerzeniu.

Podkreślając zjawisko dużej dziś płynności pieniądza krótkoterminowego i możliwość alimentowania w ten pieniądz życia gospodarczego w dostatecznej ilości, uzasadnionej możliwościami kredytowymi przedsiębiorstw, należy zarazem stwierdzić, że potrzebuje ono natomiast niewątpliwie dla swej aktywizacji kredytu średnio i długoterminowego, przede wszystkim na nowe inwestycje. Chodzi więc — i to jest zagadnienie bardzo ważne, powiedzmy otwarcie że dziś jeszcze b. trudne — o nowe emisje akcji i obligacji przemysłowych i lokatę przyrastających kapitałów w tych walorach. Ale lokaty takie nie są ani zadaniem Banku Polskiego, ani banków operujących pieniądzem dziennym i wkładami terminowymi.

Z analizy sytuacji na rynku pieniężno-kredytowym możnaby wysnuć wniosek, że wzrastająca na tym rynku płynność sprzyjać będzie odbudowie kredytu długoterminowego. Zależeć to będzie jeszcze oczywiście od wielu warunków wśród których poprawa kursów papierów procentowych, a następnie akcji przemysłowych dawnych emisji, ma znaczenie podstawowe. Można spodziewać się, że rozwój wydarzeń, wzmocniony podjęciem wypłat dy-

widendy przez przedsiębiorstwa, które odbudowują swą rentowność, stopniowo pozwoli na wznowienie coraz mocniejszej fali emisyjnej.

Z rozważań tych wynika, że jeśli można dziś postulować dalsze i konieczne zresztą uaktywnienie działalności gospodarczej, to postulować należy nie tyle wzmocnienie ekspansji działalności kredytowej instytucji kredytu krótkoterminowego — ile uaktywnienie działalności człowieka. Aktywny człowiek, fabryka i przedsiębiorstwo, wykorzystując otwierające się coraz szerzej możliwości pracy i obecne, choć nie łatwe jeszcze warunki, powodować będzie szybsze krążenie pieniądza, wzrost ogólnej działalności gospodarczej i dochodu społecznego, a w ślad za tym — dalszy wzrost kapitalizacji wewnętrznej jako podstawy rozszerzających się możliwości kredytów nie tylko krótko ale i długoterminowych.

Wkładem, który do tej akcji wnieśli Państwo będzie dokonana już z jego inicjatywy obniżka stopy dyskontowej jako element potaniaenia kosztu krótkoterminowego kredytu bankowego, skierowanie na giełdę instytucji kapitalizacyjnych jako nabywców papierów procentowych państwowych, obligacji miejskich i listów zastawnych towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, oraz możliwie najpełniejsze nastawienie polityki państwowej, po zakończonych akcjach odłużeniowych, ku ochronie wierzycelności i odbudowie zaufania do papierów procentowych.

Można wreszcie wyrazić przypuszczenie, iż plan inwestycyjny roku 1938, który zapewne będzie ponownie rozszerzony — rozszerzony będzie z tą stałą myślą, by nie marnować pieniędzy publicznych przez zbyt łatwą dyspozycję kredytową, lecz by osiągnąć największą harmonię w wytrwałym rozwoju gospodarstwa narodowego.

O ratunek dla miast kresów zachodnich

Na łamach „Kuriera Poznańskiego”¹ ukazały się dwa reportaże z nadgranicznych miasteczek wielkopolskich, przynoszące rewelacyjne wiadomości na temat stałego i metodycznego szmuglu młodzieży polskiej do Niemiec. Jak wynika z informacji wymienionego pisma, akcja werbunkowa młodzieży polskiej jest kierowana przez czynniki pozostające z tamtej strony granicy i ma na celu zdobywanie podatniejszego polskiego materiału ludzkiego dla późniejszej propagandy na rzecz Niemiec na terenie Wielkopolski. Władze niemieckie przeprowadziwszy szereg „formalności” — jak np. podpisanie przez przekraczających nielegalnie granicę deklaracji, mocą której lekkomyślna młodzież oddaje się całkowicie w ręce niemieckie, zdając się na ich łaskę i niełaskę — wydziela im pracę.

Szmugiel dusz polskich przez granicę niemiecką odbywa się już od dawna i obejmuje przede wszystkim powiaty nadgraniczne. Tłem tych niepokojących objawów jest szerząca się bieda wśród ludności, brak

pracy i... agitacja wysłanników tamtej strony, gloryfikujących wszystko co dzieje się w Rzeszy niemieckiej.

Ponieważ do przeciągania na stronę niemiecką młodzieży polskiej doszło na tle położenia gospodarczego w jakim znalazły się w latach ostatnich miasteczka wielkopolskie, przeto należy przystąpić do zwalczania tych niesłychanych wypadków nie drogą represyj, lecz przede wszystkim od strony gospodarczej. Obecna sytuacja gospodarcza miast prowincjonalnych w Wielkopolsce, a przede wszystkim znajdujących się w pasie granicznym, jest oplakana. Z dawnego ich dobrobytu pozostało tylko wspomnienie w postaci zabrukowanych ulic, elektrowni, rzeźni miejskich, wodociągów i kanalizacji. Do wyjątku bowiem należą w Poznańskim miasteczka nie posiadające tych zdobyczy cywilizacji.

Gdy jeszcze przed kilku laty miasteczka wielkopolskie tętniły życiem, gdy znajdujące się w nich przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze posiadały pełne zatrudnienie, obecnie po kilku latach

¹ „Kurier Poznański” Nr 312 z dnia 14 7 37 i Nr 314 z dnia 15 7 37.

kryzysu, przedstawiają pobożowisko gospodarcze. Liczba poważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych w terenie zmniejszyła się, powiększyła się natomiast ilość najdrobniejszych warsztatów mechanicznych i rzemieślniczych. Wyjaśnia się to okolicznością zakładania drobnych warsztatów przez pracowników wykwalifikowanych większych zakładów przemysłowych, dziś nie istniejących. Ponieważ główny konsument w Poznańskim, rolnictwo, przeorane kryzysem, dotychczas, mimo poprawy cen zboża, nie przyszło do równowagi finansowej, przeto miasteczka prowincjonalne, żyjące dawniej w pierwszej linii z kontaktów handlowych ze wsią i dworem, dziś wegetują. Bezrobocie szerzy się na prowincji wielkopolskiej niezwykle silnie; nie tylko w miastach, lecz i na wsi. Dawniej lud wiejski wędrował do miast w poszukiwaniu pracy i zawsze ją znajdował. Dziś proces ten zmalał; ci zaś, którzy przychodzą do miast ze wsi, powiększają tylko proletariats miejski.

Bezrobocie mogłoby być rozładowywane, choć w pewnej tylko części, przy pomocy robót publicznych. Tymczasem, wobec opinii, że Wielkopolska jest najlepiej zainwestowana, na jej terenie przeprowadza się i przewiduje inwestycje minimalne, nie mogące wywrzeć poważniejszego wpływu na stan zatrudnienia bezrobotnych. Uwaga polityki inwestycyjnej państwa jest w tej chwili raczej odwrócona od Wielkopolski i skierowana ku kresom wschodnim i południowym, czy nawet Polsce centralnej. Prace publiczne prowadzone przez samorządy miejskie wobec braku funduszy są również nikłe; nie mogą więc rozwiązać problemu bezrobocia miejskiego.

Gdybyśmy chcieli lapidarnie scharakteryzować obecny stan gospodarczy miasteczek wielkopolskich, musielibyśmy użyć jednego słowa: martwota. W martwocie mijają miesiące za miesiącami w handlu i rzemiośle miast poznańskich. Mówimy tu oczywiście o przedsiębiorstwach polskich, w innej bowiem sytuacji znajdują się przedsiębiorstwa niemieckie i niemieckie społeczeństwo.

Doskonale postawiona finansowo sieć spółdzielni niemieckich: finansowych, rolniczo-handlowych i mleczarskich, wspomagana kredytami bezprocentowymi i bezwrotnymi płynącymi z poza granicy, stanowi silne oparcie dla tutejszej mniejszości narodowej niemieckiej.

Charakterystyczne przy tym, iż gdy spółdzielczość polska przeżywała najtrudniejsze chwile, gdy jej placówki jedna za drugimi padały, niemieckie spółdzielnie rozszerzały swą ekspansję gospodarczą, a żywioł niemiecki nie tylko nie cofał się gospodarczo, lecz wzrastał w stan posiadania w miastach polskich, co zwracało uwagę szczególnie w pasie pogranicznym.

Co zaś najciekawsze, że niemieckie przedsiębiorstwa, a przede wszystkim finansowe instytucje spółdzielcze, rozwinęły z całą siłą współpracę z drobnymi przedsiębiorcami polskimi i polskim kupiectwem, wspomagając go kredytem towaro-

wym i finansowym. Znane są wypadki, w których kupiec wielkopolski nie mogąc uzyskać w ciągu długich miesięcy starań kredytu w instytucjach finansowych polskich, w ciągu kilku dni uzyskiwał kredyt w banku niemieckim. W ten sposób życie gospodarcze niemieckie na polskich kresach zachodnich nie tylko tężalo wspomagając społeczeństwo niemieckie, lecz wiązało ze sobą liczne przedsiębiorstwa polskie, uzależniające je od siebie.

Jeżeli taki układ stosunków wywołuje wrażenie w Poznaniu, to o ile większe wywołuje w małych miasteczkach, szczególnie miasteczkach pogranicznych. Mieszkańcy ich stale obcuja z żywiołem niemieckim nie tylko zamieszkującym teren Polski, lecz również teren Niemiec z tamtej strony granicy. Ponieważ rząd niemiecki specjalną troską otacza swą granicę wschodnią, nie szczędząc kapitałów na akcję inwestycyjną w miasteczkach pogranicznych i na... propagandę, przeto w warunkach wyżej scharakteryzowanych, powstaje odpowiednio przychylna atmosfera dla Rzeszy niemieckiej, o której obecnych poczynaniach w zakresie gospodarki wewnętrznej opowiada się tu cuda.

W tych warunkach nie trudno o szmugiel polskiej młodzieży bezrobotnej, którą nęci się poza granicę obietnicą pracy i zarobku, obietnicą dalszego spokojnego życia i często zadatkiem pieniężnym z góry, na poczet przyszłego zarobku.

Jeżeli ma położyć się kres propagandzie niemieckiej i ucieczce polskiej młodzieży bezrobotnej do Niemiec, bałamuconej przez niemieckich agitatorów iopleczników, trzeba natychmiast rozpocząć akcję w kierunku gospodarczego podniesienia pogranicznych miast i miasteczek Wielkopolski. Nie jest to tylko interes Poznańskiego, lecz przede wszystkim interes żywo-ny Rzeczypospolitej. Pod tym kątem należy ujmować to zagadnienie. Jak i od której strony podejść do problemu podniesienia gospodarczego miast pogranicznych na kresach zachodnich, to problem osobny, któremu poświęćmy odrębne uwagi w najbliższym numerze naszego czasopisma.

k. ż.

BRZESKIAUTO

Spółka Akcyjna

Poznań, Dąbrowskiego 29 - Tel. 62 23, 63-65

Oddział: Jakuba Wujka 8 - Telefon 70-60

FABRYKA KAROSERII
wszelkiego rodzaju

WARSZTATY MECHANICZNE
nowocześnie urządzone

GARAŻE

Tragedia pogranicza w świetle nowych faktów

Przeprowadzona w drodze porozumień między rządami: polskim i niemieckim pacyfikacja stosunków między obu państwami jest specyficznie rozumiana przez naszego sąsiada zachodniego. Okres uspokojenia na odcinku politycznym i wznowienia wzajemnych stosunków gospodarczych wyzyskuje dla siebie drogą niesłychanego nasilenia propagandy proniemieckiej, przeprowadzanej konsekwentnie na wszystkich odcinkach na Pomorzu i w Wielkopolsce. Na innym miejscu snujemy ogólne uwagi na ten temat, tutaj pragniemy dorzucić do rewelacyjnych informacji „Kuriera Poznańskiego” kilka informacji własnych, dostarczonych przez przyjaciół naszego czasopisma, z szeregu miast pogranicznych.

Zbliżenie polsko-niemieckie realizuje się w pasie nadgranicznym, między innymi, drogą umożliwiania pobytu w miasteczkach wielkopolskich i pomorskich chórów niemieckim i niemieckim klubom sportowym, przybywającym z tamtej strony granicy, celem urządzania popisów w miasteczkach polskich, względnie przeprowadzania rozgrywek sportowych z miejscowymi klubami. Przy tych okazjach przybysze niemieccy śpiewają niemieckie pieśni narodowe, a w rozmowach i kontaktach osobistych z miejscową ludnością niemiecką i polską wychwalają wszystko co dzieje się w III Rzeszy, przeciwstawiając temu panującą stosunki w Polsce.

Szczytem propagandy niemieckiej w polskich miasteczkach i wsiach przygranicznych jest nakłanianie i przyciąganie męskiej młodzieży polskiej na teren Niemiec, gdzie daje się jej pracę oraz odpowiednie przeszkolenie wojskowe i „ideologiczne”. Akcji tej sekunduje Gdańsk. Z Tezewa i okolic wiejskich ściągają się polską młodzież a nawet mężczyzn w sile wieku na teren gdański, gdzie koncentruje się ją w odpowiednich obozach. Po odbyciu przeszkolenia ich uczestnicy wracają do Polski, gdzie wzamian za powolność wobec agentur obcych otrzymują w przedsiębiorstwach niemieckich znajdujących się w Polsce stałą lub dorywczą pracę.

Nieco inna metoda jest stosowana wobec polskiej młodzieży z Nakła n/Not, Miasteczka, Białośliwia, Ujścia. Korzystając z przepustek granicznych młodzież polska, wabiona pod różnymi pretekstami przez Niemców, przekracza granicę, by brać udział w organizowanych, w pogranicznych miastach niemieckich, specjalnych zebraniach propagandowych, poświęconych rozważaniom stosunków w Polsce i w Niemczech. Jakże daje się naświetlenie poruszonym zagadnieniom zbyteczne wspominać.

Krytycznie przedstawia się dla nas sytuacja w Czersku pow. Chojnice, w którym panuje duże bez-

robocie. Na porządku dziennym znajdują się wypadki, w których bezrobotni udają się do tak zwanego „Lasu Czerskiego” przez który przejeżdżają tranzytowe samochody niemieckie, zapelnione często umundurowanymi hitlerowcami. Bezrobotni witają samochody okrzykiem „heil Hitler”. Następuje dłuższy postój samochodów, w czasie którego Niemcy przeprowadzają wśród bezrobotnych agitację, zostawiając im żywność a nawet pieniądze, przy czym namawiają do przejścia na stronę niemiecką. Jakże są skutki tej agitacji — wiadomo. ... z wioski Borowy Młyn przeszło do Niemiec 100 mężczyzn, ze wsi Ossowo i Karsin 60 osób.

Akcję proniemiecką na terenie niektórych powiatów przeprowadzają niemal jawnie niemieckie organizacje, jak „Deutsche Vereinigung”, „Jungdeutsche Partei”. Charakterystyczne przy tym, że do organizacji tych należą również Polacy; za przynależność tę i za udział w pracach organizacji niemieckich bezrobotni Polacy otrzymują pracę.

Istnieje zasadnicza różnica między traktowaniem polskich pracowników przez polskie przedsiębiorstwa i traktowaniem niemieckich pracowników przez przedsiębiorstwa niemieckie. Na porządku dziennym spotyka się fakt zatrudniania niemieckich pracowników umysłowych i fizycznych przez przedsiębiorstwa polskie, podczas gdy do bardzo rzadkich wyjątków należy zatrudnianie pracowników polskich przez przedsiębiorstwa niemieckie, o ile oczywiście nie wchodzi tu w grę uboczne, polityczne cele. Typowym tego przykładem jest sposób dobierania robotników przy budowie wielkiego niemieckiego ośrodka szkolnego w Bydgoszczy, powstającego kosztem 3 miln. złotych. Do budowy przyjmuje się wyłącznie Niemców, sprowadzając ich z dalszych nawet miejscowości, jak np. z Tezewa, podczas, gdy w samej Bydgoszczy panuje duże bezrobocie wśród robotników polskich.

W ślad za propagandą niemiecką i za akcją gospodarczego wzmacniania żywiołu niemieckiego w Polsce postępuje rozszerzanie się niemieckiego stanu posiadania. W powiecie szubińskim w odległości 15 km od Bydgoszczy istnieje, dawniej miasteczko, a obecnie wieś: Rynarzewo. Do niedawna na 53 gospodarstwa rolne 32 znajdowało się w rękach polskich. W czasie ostatnim z tej liczby gospodarstw polskich 15 przeszło w ręce niemieckie. Jak nas informują, przyczyną tego stała się niemożność uzyskania w Państwowym Banku Rolnym kredytów na spłaty rodzinne.

Skup ziemi i nieruchomości miejskich na terenie Wielkopolski i Pomorza jest prowadzony przez Niemców stale i planowo. Na Pomorzu akcją tą kieruje podobno oficjalny przedstawiciel pewnego państwa oś-

¹ Piszemy o nich w artykule p. t. „Ratować miasta kresów zachodnich”

ciennego. W jej wyniku w powiecie sępolińskim na 30% ludności niemieckiej 80% własności miejskiej i wiejskiej należy obecnie do Niemców.

Przytoczyliśmy wyżej fakty o których doniosły nam informacje pochodzące od osób wiarygodnych z terenu. Informacje te w połączeniu z rewelacjami „Kuriëra Poznańskiego“ rzucają światło na dramatyczny układ stosunków panujących w pasie pogranicznym.

Województwa zachodnie przez pryzmat analizy podatku dochodowego

W zeszytach 24 „Polski Gospodarczej“ p. M. Tyll zamieszcza ciekawą analizę liczbową wpływów z podatku dochodowego, wskazując na pewne charakterystyczne przesunięcia w poszczególnych grupach dochodów i w poszczególnych grupach województw. Z analizy tej, przeprowadzonej w odniesieniu do całego kraju, wyjmujemy ustępy, charakteryzujące stanowisko województw zachodnich.

W dziale dochodów fundowanych kwota ustalonego dochodu spadła z 3 490 mil. zł w 1928 roku do 2 013 mil. zł w roku 1935 tj. obniżyła się do 57,6%. Największy spadek nastąpił w woj. zachodnich a następnie w woj. południowych, centralnych i wschodnich.

Kwota ustalonego dochodu dla poszczególnych grup województw przedstawia się, jak następuje:

Rok	W o j e w ó d z t w a				
	za- chodnie	cen- tralne	połud- niowe	wschod- nie	cała Polska
1935	428 654	1 076 411	336 327	172 007	2 013 229
1928	886 800	1 765 344	576 355	261 725	3 490 224

Udział procentowy grup województw w ustalonym dochodzie obrazują poniższe dane:

Rok	W o j e w ó d z t w a			
	za- chodnie	cen- tralne	połud- niowe	wschod- nie
1935	21,3	53,5	16,7	8,5
1928	25,4	50,6	16,5	7,5

Największy udział procentowy w ogólnej kwocie ustalonego dochodu mają województwa centralne, a najmniejszy woj. wschodnie, natomiast udział procentowy woj. zachodnich i południowych przedstawia się w ten sposób, że woj. zachodnie w stosunku do południowych posiadają mniejszy udział w grupach dochodów niższych a znacznie większy w grupach dochodów średnich i wyższych.

Dalsze ich tolerowanie godzi w polską rację stanu. Nie naszą jest rzeczą instruowanie kogo należy w jaki sposób ukrócić rozszerzającą się niepokojąco propagandę niemiecką i napór gospodarczy mniejszości narodowej niemieckiej na placówki polskie. Nie naszą jest rzeczą wskazywanie na te środki zapobiegawcze, które winny być natychmiast zastosowane celem radykalnego zlikwidowania łowienia polskich dusz i urabiania ich na modłę niemiecką. Naszą jest rzeczą wskazanie na istniejące niebezpieczeństwo i uderzenie na alarm.

Liczba płatników w dziale dochodów fundowanych spadła z 653 423 w 1929 r. do 416 186 w 1935 r., tj. o 36,3%, przy czym spadek ten w największym stopniu objął wyższe grupy dochodów.

Przesunięcia ilościowe w liczbie płatników obrazują poniższe cyfry:

Rok	W o j e w ó d z t w a				Razem liczba abso- lutna
	za- chodnie	cen- tralne	połud- niowe	wschod- nie	
1929	133 235	345 644	107 720	66 824	653 423
1935	76 028	213 413	79 755	46 990	416 186

Biorąc pod uwagę poszczególne grupy województw, widzimy, że liczba płatników spadła: w woj. zachodnich o 42,9%, w woj. centralnych o 38,3%, w woj. wschodnich o 29,7%, a w woj. południowych o 26%, a więc udział województw zachodnich i centralnych zmniejszył się, wzrósł natomiast udział woj. południowych i wschodnich; na tę tendencję wskazuje również fakt, że wykupione świadectwa przemysłowe w 1935 r. wzrosły najbardziej w woj. wschodnich i w woj. południowych.

Odpowiednio do zmniejszenia się liczby płatników, zmniejszyła się również kwota wymierzonego podatku dochodowego od dochodów fundowanych.

Kwota wymierzonego podatku doch. od dochodów fundowanych w tys. złotych

Rok	W o j e w ó d z t w a				Razem
	za- chodnie	cen- tralne	połud- niowe	wschod- nie	
1929	107 162	182 731	48 996	18 947	357 836
1935	38 018	84 195	20 246	8 105	150 564

W poszczególnych grupach dochodów zmiany liczb płatników były następujące: w woj. zachodnich udział płatników spadł we wszystkich grupach dochodów, w woj. centralnych udział płatników wzrósł z wyjąt-

kiem grup dochodów od 1500 — 2600 zł i w grupie powyżej 200 tys. zł dochodu rocznie w woj. południowych spadek udziału płatników rozpoczyna się od zł 6000,— rocznego dochodu, w woj. wschodnich udział uległ wahaniu w obu tych kierunkach.

Niemniej ciekawe dane cyfrowe znajdujemy w omawianym artykule w odniesieniu do udziału procentowego poszczególnych grup województw w liczbie płatników podatku dochodowego od dochodów fundowanych i w kwotach wymierzonego podatku.

Udział procentowy poszczególnych grup województw

Rok	w liczbach płatników				w kwocie wymierzonego podatku			
	zachodnie	centralne	południowe	wschodnie	zachodnie	centralne	południowe	wschodnie
1929	20,4	52,9	16,5	10,2	29,9	51,1	13,7	5,3
1935	18,3	51,3	19,1	11,3	25,3	55,9	13,4	5,4

Analiza wymiarów podatku na różnych terenach państwa daje potwierdzenie wniosków wyprowadzonych z analizy liczby płatników. W woj. zachodnich kwota wymierzonego podatku spadła najpoważniej bo o 64,5%, w woj. południowych o 68,7%, w woj. wschodnich o 57,2% w woj. centralnych o 53,9%. (Oдноśne dane dla liczby płatników wynoszą: 42,9%, 26%, 29,7%, 38,3%).

Jeżeli chodzi o drugą grupę podatku dochodowego a mianowicie od uposażeń służbowych, to wyłączając pracowników z instytucji państwowych i o charakterze prawnopublicznym, zwolnionym od obowiązku składania list płacy, ilość zatrudnionych pracowników przedstawiała się w świetle danych dotyczących poszczególnych dzielnic w stosunku do roku 1929 jak następuje:

w woj. wschodnich liczba pracowników zwiększyła się o 29,6%, w woj. centralnych o 5,3%, natomiast w woj. zachodnich nastąpił spadek o 18,9% i w woj. południowych o 16,6%.

Z poszczególnych dzielnic państwa kwota wpłaconego podatku dochodowego od uposażeń służbowych najpoważniej wzrosła w woj. wschodnich, mianowicie o 27%; w woj. centralnych powiększyła się o 12,9%, w woj. południowych o 9,9%, natomiast woj. zachodnie wykazały spadek o 2,9%.

Obciążenie podatkiem dochodowym przypadające przeciętnie na jednego płatnika tak w dziale dochodów fundowanych jak w dziale uposażeń służbowych charakteryzuje poniższe zestawienie cyfrowe:

Obciążenie podatkiem dochodowym w złotych

Rok	Wymiar podatku na 1 płatnika w dziale dochodów fundowanych				Podatek na 1 płatnika w dziale uposażeń służbowych			
	w o j e w ó d z t w a							
	zachodnie	centralne	południowe	wschodnie	zachodnie	centralne	południowe	wschodnie
1929	804	528	454	283	137	160	113	124
1935	500	394	253	172	174	172	149	123

W poszczególnych dzielnicach państwa największe obciążenie, jak wynika z powyższych zestawień, było w r. 1929 w dziale dochodów fundowanych w grupie woj. zachodnich, następnie kolejno w woj. centralnych, południowych i wschodnich; kolejność ta w r. 1935 nie uległa zmianie. W dziale uposażeń służbowych najwięk-

sze obciążenie miało miejsce w woj. centralnych, a następnie w woj. zachodnich, wschodnich i południowych; w r. 1936 stosunek ten uległ zmianie, kolejność była następująca: woj. zachodnie, centralne, południowe i wschodnie.

Michał Stec

Przed nowelizacją prawa przemysłowego

Czynnikiem regulującym kierunek i zakres rozwoju rzemiosła jest ustawa przemysłowa, normująca zagadnienia gospodarcze i organizacyjne tej dziedziny wytwórczości. Została ona wydana w roku 1927 po długotrwałych naradach w łonie rządu i organizacji rzemieślniczych. W latach następnych wydano szereg uzupełnień do ustawy, które w pewnych wypadkach zmie-

nialy niektóre jej zasadnicze postanowienia. Wreszcie w marcu 1934 roku ukazała się nowela wprowadzająca do ustawy przemysłowej zmiany wprost rewolucyjne. Uderzyła ona w organizację cechową, stanowiącą czynnik podstawowy w rozwoju rzemiosła; ograniczyła gospodarcze uprawnienia cechów, pozostawiając im jedynie możliwość społecznej i kulturalnej działalności;

wiąże się to z uniemożliwieniem istnienia branżowym związkom cechów. Wreszcie osłabiła właściwy dla rzemiosła czynnik kwalifikacji zawodowej, postanawiając, że od wymogu dowodu uzdolnienia którym jest karta rzemieślnicza, może być szereg wyjątków, zezwalających na uprawianie samoistnego rzemiosła również osobom nie posiadającym kart rzemieślniczych. W ten sposób obniżono zawodowy poziom rzemiosła, stwarzając możliwość prowadzenia warsztatów rzemieślniczych osobom nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji zawodowych.

Takie postawienie sprawy wywołało w rzemiośle zachodnio-polskim silną reakcję, powodując wystąpienia organizacji rzemieślniczych, domagających się poddania gruntownej rewizji obowiązującego obecnie prawa przemysłowego.

Uzgodniony w rzemiośle projekt noweli prawa przemysłowego, złożono do łaski marszałkowskiej w Sejmie. Projekt ten między innymi nadaje cechom charakter organizacji zawodowo-gospodarczych, które miałyby możliwość zrzeszania się w branżowe związki cechów. W odniesieniu do organizacji czeladzi projekt noweli wiąże stowarzyszenia czeladnicze z cechami, przy pozostawieniu stowarzyszeniom czeladniczym pełnej autonomii.

Takie postawienie sprawy zmieniałoby dotychczasowy stan rzeczy wytworzony przez obowiązującą dotychczas ustawę przemysłową, która: 1. z cechów rzemieślniczych uczyniła organizacje o charakterze kulturalno-społecznym, zrywając w ten sposób z wielowiekową tradycją; 2. zniósła branżowe związki cechów, ustanawiając w ich miejsce, celem rozwijania działalności gospodarczej, nowy typ organizacji: t. zw. rzemieślnicze związki gospodarcze; 3. lekko stawiała sprawę kwalifikacji zawodowej w rzemiośle; 4. uniezależniła całkowicie organizacje czeladnicze od cechów.

Organizacja cechowa, charakteryzująca od wielu setek lat rzemiosło, miała na celu, jak wiadomo, nie tylko społeczną organizację rzemieślników, lecz również pracę nad ich pogłębianiem zawodowym i podnoszeniem pod względem gospodarczym zrzeszonych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Mając to na uwadze, niektóre cechy rzemieślnicze prowadziły we własnym zakresie wspólny zakup surowca, narzędzi rzemieślniczych lub trudniły się wspólnym zbytem produkowanych przez poszczególne warsztaty rzemieślnicze artykułów. Ta działalność gospodarcza była koordynowana przez nadrzędne organizacje branżowe w postaci związków w cechowych, skupiających na terenie danego regionu wszystkie cechy jednej branży. Związki te zajmowały się rozpatrywaniem i uzgadnianiem zagadnień właściwych dla danej branży, występowały z projektami mającymi na celu jej podniesienie zawodowe czy gospodarcze, współpracując przy tym jak najściślej z izbami rzemieślniczymi. Dzięki takiej organizacji, izby rzemieślnicze, co przede wszystkim miało miejsce w Polsce zachodniej, posiadały ułatwioną pracę, kontaktując w sprawach ogólnozawodowych i ogólnogospodarczych nie z poszczególnymi licznymi cechami, lecz z związkami cechów, które uprzednio uzgodniły z należącymi do siebie cechami, stanowisko w poszczególnych sprawach. Typowym tutaj przykładem jest współpraca poznańskiej Izby Rzemieślniczej ze Związkiem Cechów Rzeźniczych i Wędliniarskich w Poznaniu. Związek ten, posiadając doskonałą organizację

zdolał w ciągu kilku lat swego istnienia wywrzeć wpływ nie tylko na działalność gospodarzą przedsiębiorstw rzeźniczych, stwarzając dla ich rozwoju nowe możliwości, lecz również na tok spraw gospodarczych ogólnorzemieślniczych. Jego jest zasługą, że usanowano stosunki w branży skór surowych, w której jeszcze przed kilku laty, wskutek niedostatecznej umiejętności ściągania skór, poważne ich ilości ulegały zmarnowaniu. Dopiero na skutek działalności Związku Cechów Rzeźniczych, postawiono tę sprawę na właściwej płaszczyźnie i uregulowano rynek skór surowych w Polsce.

Ustawa przemysłowa wraz z nowelą z 1934 roku działalność gospodarzą cechów i ich związków przekreśliła, dając do przeobrażania cechów w organizacje nie mogące wywierać żadnego wpływu na działalność gospodarzą rzemiosła. Dlatego też bezwzględnie słusznym jest obecne żądanie rzemiosła, znajdujące swój wyraz w złożonym w Sejmie projekcie noweli ustawy przemysłowej, domagające się wrócenia organizacjom cechowym pełni praw gospodarczych i restytucji związków cechowych.

Przyszłość rozwoju gospodarczego rzemiosła, wobec wielkiego rozwoju przemysłu i jego konkurencji, zależy wyłącznie od wysokich kwalifikacji zawodowych osób wykonujących rzemiosło; stąd też jest zrozumiałym dążenie ogółu rzemiosła by prawo samoistnego wykonywania tego zawodu posiadały tylko osoby mogące wykazać się dowodem uzdolnienia. Za dowód uzdolnienia rzemiosło pragnie uważać dyplom mistrza rzemieślniczego, uzyskany na podstawie odpowiednich egzaminów składanych przed komisją egzaminacyjną. Tymczasem nowela z 1934 r. do ustawy przemysłowej za dowód uzdolnienia uznaje kartę rzemieślniczą, przy czym nie stawia sprawy rygorystycznie, jak tego pragnie rzemiosło, by mógł ją posiadać tylko ten, kto może wykazać się dyplomem mistrzowskim z danego rodzaju i gałęzi rzemiosła. W tym kierunku zmierza złożony w Sejmie przez rzemiosło projekt noweli ustawy przemysłowej. Naszym zdaniem, stanowisko słuszne; łącznie z tym należy przeciwstawiać się liberalnie traktowanym dyspensom, które na podstawie art. 140 obecnego prawa przemysłowego są szeroko udzielane; dyspensy uprawniają do prowadzenia rzemiosła bez posiadania odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Przez to umożliwia się wykonywanie rzemiosła osobom bez właściwych kwalifikacji zawodowych, które obniżają poziom produkcji rzemieślniczej.

Wreszcie sprawa organicznego związania zrzeszeń czeladniczych z cechami. Rzemiosło pragnie pozostawać w stałym i jak najściślejszym kontakcie z czeladzią rzemieślniczą, z której w przyszłości wyjdą mistrzowie rzemieślniczy. Dlatego też pragnie, pozostawiając całkowitą autonomię organizacjom czeladniczym zachować wpływ na kierunek prac tych organizacji. Tymczasem obecne prawo przemysłowe zupełnie nie uwzględnia tego zagadnienia, stwarzając możliwość wywierania wpływu na stowarzyszenia czeladnicze organizacjom innym nie mającym nic wspólnego z rzemiosłem.

Łącznie ze spodziewaną w czasie najbliższym zasadniczą nowelizacją ustawy przemysłowej i konferencjami, jakie w tej sprawie przeprowadza ostatnio rząd z przedstawicielami rzemiosła, rozwinęła się w łonie tego ostatniego szeroka dyskusja na tematy związane ze sprawą. Charakterystyczne przy tym, że naogół dotychczas

rzemiosła i większość izb rzemieślniczych wypowiedają się za złożonym do Sejmu projektem noweli ustawy przemysłowej, a tylko kilka izb z województw centralnych i południowych zajmuje stanowisko przeciwne, popierając raczej tezy obecnie obowiązującego prawa przemysłowego.

Mamy wrażenie, że rząd przed ostatecznym wypowiedzeniem się w sprawie kierunku nowelizacji pra-

wa przemysłowego przeprowadzi badania nad rezultatami działalności rzemiosła opartej na normach dotychczas obowiązującej ustawy przemysłowej i porówna je z rezultatami, do jakich doszło rzemiosło w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie przez szereg lat opierało się na tych metodach pracy, o których przeprowadzenie obecnie walczy, forsując projekt noweli prawa przemysłowego przez siebie opracowany.

PRZEKROJE GOSPODARCZE

Dr Stanisław Waschko

Eksport przetworów rolnych

Uwagi niniejsze obejmują najważniejsze gałęzie przetwórstwa produkcji rolnej zwierzęcej i roślinnej, na czele której, jeżeli chodzi o eksport w roku ubiegłym, stoi przetwórstwo mięsne, następnie młynarskie, mleczne, buraczane, spirytus i inne przetwory ziemniaczane, a na dalszym planie konserwy jarzynowe i owocowe i szereg innych artykułów odgrywających w eksporcie mniejszą rolę.

Wielkopolska wespół z Pomorzem przedstawia połacie kraju najbardziej aktywną pod względem produkcji rolnej i jej przetworów. Poznańskie i Pomorze, jakkolwiek w całym szeregu gałęzi przemysłu przetwórczego nierolnego zajmuje dość poważne stanowisko w przemyśle polskim, to jednakże charakter tych województw jest wybitnie produkcyjno-handlowo- i przetwórczo-rolny, i dobrobyt lub niedostatek tych województw zależny jest decydująco od rolnictwa i jego sytuacji.

Omawiając zagadnienia eksportowe przetworów produkcji rolnej na tle sytuacji poszczególnych gałęzi tego przemysłu, muszę choć w krótkich słowach podkreślić konsekwencje ogólnogospodarcze — w szczególności w dziedzinie eksportu — wynikające z gospodarczej struktury tych dwóch w produkcji rolnej i w przetwórstwie rolnym najbardziej aktywnych województw polskich, oraz ich położenia geograficznego.

Sytuacja Poznańskiego i Pomorza przed wojną była z punktu widzenia możliwości zbytu nadwyżki ich produkcji rolnej i przemysłowo-rolnej o wiele korzystniejsza, aniżeli po odrodzeniu państwa polskiego — ściślej mówiąc po odbudowie i rozbudowie zniszczonych w województwach wschodnich, środkowych i południowych zakładów przemysłowych, który to okres przypada mniej więcej na r. 1928.

Wymienione województwa nie przedstawiają dla Poznańskiego i Pomorza tych możliwości zbytu, co

przedstawiały przed wojną i w czasie wojny wielkie centra przemysłowe i ludnościowe Rzeszy Niemieckiej, przeciwnie województwa te podnoszą stopniowo swoje rolnictwo i rozbudowują swoje przetwórstwo rolne przy równoczesnym pewnym, nawet dość daleko idącym, planowym przesuwaniu punktu ciężkości w niektórych gałęziach przetwórstwa rolnego z zachodu kraju ku wschodowi, a to drogą pośredniego czy bezpośredniego interwencjonizmu. Efekty tego interwencjonizmu są dla województw zachodnich zgoła nie pocieszające, pod względem bowiem gospodarczym nie tylko cofamy się wstecz w cyfrach względnych, ale nawet i bezwzględnych. Przy tym okręgi uprzywilejowane odgagają, jak Gdynia — handel i nawet częściowo przemysł, a okrąg centralny grozi przeniesieniem się niektórych, należących do najpoważniejszych, zakładów przemysłowych, które narazie w okręgu tym budują swoje oddziały fabryczne, aby z czasem zapewne zrobić z nich ośrodek swej administracji i produkcji. Bliskość granicy zachodniej, najbardziej narażonej na niebezpieczeństwo wojny, wpływa również na omijanie naszych województw jako siedziby nowo powstających zakładów przemysłowych z kapitałem krajowym, stanowiąc jedynie atrakcyjny teren dla przedsiębiorstw o kapitale niemieckim lub z nim sympatyzującym.

Uwagi te odnoszą się do handlu i przetwórczego przemysłu przeważnie nierolnego, przytaczam je jednak dla zobrazowania położenia gospodarczego województw zachodnich, przede wszystkim Poznańskiego.

Niesłychanie pogorszona sytuacja rolnictwa na skutek kryzysu w ogóle, a dwuletniej suszy w szczególności, decydująco pogarsza położenie gospodarcze Poznańskiego i Pomorza, a akcja gospodarczego i kulturalnego podciągania w górę województw pod tym

względem zacofanych, nie pozwala nawet marzyć o jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz — przeciwnie — wymaga, jak dotąd tak i nadal, pewnych i to znacznych świadczeń na rzecz ogółu. Odkładając niektóre szczególności tego zagadnienia do omówienia ich w poszczególnych gałęziach, pragnę już teraz podkreślić, że na skutek zachwiania się i nawet wyraźnego cofania się w dobrobycie gospodarczym i zmniejszania się swojego gospodarczego potencjału — województwa zachodnie muszą z konieczności dolożyć

Na tle tych uwag o charakterze regionalnym omówię po kolei zagadnienia eksportowe najważniejszych gałęzi przetwórstwa rolnego całej Polski ze szczególnym uwzględnieniem Polski Zachodniej.

Przede wszystkim kilka cyfr porównawczych dla tych kilku najważniejszych gałęzi przetwórstwa rolnego, które są przedmiotem niniejszych uwag.

Jeżeli chodzi o chwilę obecną, na czoło wywozu wybija się przetwórstwo mięsne, które w roku 1936 osiągnęło wartość wywozu w sumie 82 417 tys. zł, dystansując przetwory młynarskie z ich 28 515 tys. zł, masło z 20 614 tys. zł, i daleko cukier z melasem i wytłokami — 9 796 tys. zł.

Jakżeż inaczej wyglądała sytuacja w r. 1928, ostatnim przedkryzysowym, w którym na czele naszego przetwórstwa rolnego i hodowlano-rolnego stał cukier z melasem i wytłokami z kwotą 122 671 tys. zł, następnie masło z kwotą 66 370 tys. zł, daleko za nimi mąka ziemniaczana, dekstryna i płatki ziemniaczane — 9 841 tys. zł, makuchy 4 989 tys. zł, następnie znacznie w tyle inne przetwory i spirytus.

Przetwórczy przemysł mięsny

Przechodzę do omówienia sytuacji, postulatów oraz widoków na przyszłość w poszczególnych gałęziach. Zacznę od przetwórstwa mięsnego, które, jak powiedziałem, w chwili obecnej, największą może pochwalić się kwotą wywozu. W przytoczonych cyfrach wywozowych uwzględniam tu, jak i przy innych gałęziach, przede wszystkim wartość, ponieważ ona z punktu widzenia bilansu płatniczego najbardziej nas interesuje, jakkolwiek z punktu widzenia interesów gospodarstwa krajowego może w poszczególnych gałęziach ilość mieć większe znaczenie od wartości wywozu. Ostatnie pięćolecie wykazuje następujące cyfry wywozu: w przetworach mięsnych bez smalcu według wartości: r. 1932 — 87 625 tys. zł, r. 1933 — 75 986 tys. zł, r. 1934 — 59 628 tys. zł, r. 1935 — 54 516 tys. zł, r. 1936 — 82 417 tys. zł; smalec: 51, 52, 20, 4 557, 7 147 tys. zł. Po tych cyfrach, zaczerpniętych z Rocznika Handlu Zagranicznego G.U.S., przechodzę do ilustracji położenia przetwórstwa zwierzęcego przeważnie na podstawie sprawozdania Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych za r. ub., którego działalność z zakresu nas interesującego obejmuje wszelkie mięso przerobione pod postacią bekonów, przetworów peklowanych i wędzonych, wędlin, konserw i smalcu.

Wartość wywozu przetworów mięsnych osiągnęła swój punkt szczytowy w r. 1931 z kwotą 126 896 000 zł, w czym bekony 103 109 tys. zł i szynki peklowane 23 213 000 zł; — od tej daty stwierdzamy stały spadek

wszelkich starań i czynić największe wysiłki, ażeby zwiększyć swoją aktywność gospodarczą, a wobec ograniczonych możliwości rynku krajowego i wobec rosnącej konkurencji rolnictwa i przetwórstwa rolnego innych dzielnic, muszą z konieczności wysiłki swoje skierować na eksport, muszą jak najbardziej intensyfikować swoją w tym kierunku działalność, — i tu przechodzę do bezpośrednio interesującego nas tematu.

Porównanie już tych cyfr wskazuje na brak stałej linii rozwojowej w poszczególnych gałęziach naszego wywozu, a brak ten jeszcze bardziej uwydatni się, jeżeli porównamy cyfry na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat. Ten brak jednolitej linii rozwojowej zrozumiały jest w okresie postępującej reglamentacji międzynarodowej wymiany towarowej przy coraz większym skrapowaniu wolnej gry sił, przy coraz większym wpływie czynników niegospodarczych. To, co jeszcze 10 czy 11 lat temu wydawało się utopią, jak np. polska produkcja, a już zgoła polski eksport smalcu, to dzisiaj jest piękną i coraz piękniejszą rzeczywistością. To, że byśmy Stany Zjednoczone, centrum produkcji mięsnej i przetworów mięsnych, mogli wprost zalewać naszymi przetworami mięsnymi, nie mogło wówczas nikomu przyjść do głowy, — podczas gdy naodwrot przetwory buraczane z cukrem na czele, które w roku 1926 wykazywały prawie równo 160 milionów zł eksportu, w roku ubiegłym spadły do kwoty niespełna 10 milionów zł.

wartości wywozu w tej pozycji, mianowicie bekonów i szynki peklowanych, natomiast stopniowy wzrost innych przetworów mięsnych, głównie konserw mięsnych; dopiero w r. 1936 notujemy dość poważny wzrost ilościowy i wartościowy wszystkich wyrobów mięsnych konserwowanych i peklowanych.

Poza kontyngentem do Anglii eksport związkowy kierował się do 64 krajów we wszystkich częściach świata. Silny spadek produkcji zwierzęcej w latach 1934 i 1935 w U. S. A. i w niektórych krajach przemysłowych europejskich, przy równoczesnym ożywieniu się koniunktury ogólnej, stworzył dla polskiego eksportu bardzo korzystne widoki i warunki, które też eksport nasz potrafił wykorzystać. Wywóz bekonów wyniósł w r. ub. 38 997 000 zł, szynki w puszkach — 32 814 000 zł, z czego do U. S. A. 68%.

Polityka nasza dążyła do rozwinięcia eksportu przez rozbudowę zakładów produkujących szynki w puszkach, konserwy i wędliny, w pierwszym rzędzie na eksport do U. S. A. Łączna zdolność wytwórcza naszego przemysłu szynkowego jest bliską cyfry 3 000 tonn miesięcznie, która to kwota odpowiada ubojowi 2 300 000 sztuk świń rocznie i tę zdolność produkcyjną uważa się jako zupełnie wystarczającą i nieprzekraczalną w obecnej sytuacji eksportowej.

Ponieważ szynki stanowią tylko około 20% normalnej tuszy świńskiej, dąży się do rozbudowy pro-

dukcji i eksportu innych przetworów mięsnych i konserw, w szczególności smalcu.

Eksport smalcu okazał się ponoć najlepszym regulatorem cen trzody na rynku wewnętrznym z powodu czego był przedmiotem specjalnego forsowania.

Obok trudności natury organizacyjnej przeszkodami, które należało dla zwiększenia wywozu chociażby częściowo przezwyciężyć — były i są jeszcze — niedostatki naszego chłodnictwa i transportu morskiego. Większość rzeźni krajowych, z których zakupuje się towar surowy do przeróbki na eksport, nie rozporządza odpowiednimi urządzeniami dla przechowania i przechładzania mięsa, stąd postulat pilny — realizacji choćby skromnego ogólnokrajowego programu zaopatrzenia rzeźni w chłodnie. Pewne trudności przedstawia również transport morski z powodu braku pośpiesznych statków towarowych.

Wobec wzrastającego eksportu, zmieniających się stale warunków konkurencyjnych oraz faktu, że szynki nasze staramy się sprzedawać po cenie wyższej od miejscowej i znacznie wyższej od konkurencji innych krajów europejskich, istnieje konieczność ciągłego dostosowywania aparatu sprzedaży do zmieniających się ustawicznie warunków na rynku U. S. A.

Podkreślić należy z uznaniem akcję prowadzoną w porozumieniu z czynnikami rolniczymi przy pomocy specjalnie na ten cel wyznaczonych funduszy w kierunku uszlachetnienia produkcji z zwierzęcej, które to zagadnienie dotychczas należało rozwiązać jeszcze nie zostało, brak bowiem dostatecznej ilości trzody wyraźnego typu mięsnego, — co upośledza nasz bekon w porównaniu z konkurencją duńską,

szwedzką i holenderską; pozostaje to może w związku z przeniesieniem kontyngentów z Zachodu Polski rozporządzającego właściwym materiałem bekonowym, na Wschód mniej pod tym względem przygotowany. Podkreślić należy również specjalną akcję standaryzacyjną celem stworzenia specjalnie polskiego typu towarowego, dostosowanego do wymogów krajów odbiorczych, co osiągnięto całkowicie. Wreszcie na uwagę zasługuje akcja w kierunku bezpośredniego kontaktowania przetwórcy z hodowcą, a to przez odpowiednią organizację skupu, jednakże zauważyć należy, że spedy organizowane przez organizacje rolnicze nie zawsze dają zadawalające wyniki, stąd słyzy się narzekania na nie.

Widoki rozwoju wywozu tej gałęzi przemysłu w roku bieżącym są pomyślne pod warunkiem wyprodukowania przez rolników dostatecznej ilości trzody w odpowiednim gatunku.

Konkretne postulaty w dziedzinie eksportu mięsnego, to m. i.: dalsza akcja hodowlana w kierunku wyprodukowania odpowiedniej ilości i odpowiedniej jakości świń, organizowanie chłodnictwa dla potrzeb eksportu mięsnego, stworzenie warunków dla pośpiesznego przewozu statkami, wreszcie stworzenie warunków polityczno-handlowych dla naszego wywozu tej gałęzi produkcji, które to zagadnienie wymaga szczególniejszej uwagi ze względu na to, że wielkość naszego wywozu bez stworzenia dlań stałych podstaw traktatowych przedstawia poważne ryzyko zarówno dla samego wywozu, jak dla sytuacji gospodarczej wewnątrz kraju, — no i oczywiście rozwijania dalszych wysiłków w zakresie wywozu.

Przemysł młynarski

Przechodzę do największego z kolei w ostatnich dwóch latach eksportu, mianowicie przetworów młynarskich.

Wywóz przetworów młynarskich (mąka, kasza i otręby) wartościowo w ostatnich 5 latach wynosił: w roku 1932 — 9 486 000 zł, następnie w r. 1933 — 5 407 000 zł, w r. 1934 — 11 861 000 zł, w r. 1935 — 16 912 000 zł, i w ostatnim 1936 r. — 28 515 000 zł.

Uwagi wstępne, wypowiedziane o sytuacji rolnictwa i przetwórstwa rolnego w Polsce zachodniej, największe mają zastosowanie do przemysłu młynarskiego, który w zmianach strukturalnych zaszłych po wojnie w gospodarstwie polskim — najbardziej ucierniał.

Polska zachodnia reprezentuje przeszło 20% zdolności przemiałowej wszystkich młynów w Polsce, wynoszącej 434 622 q dziennie. Zauważa się, że zdolność przemiałowa młynów w Polsce jest, a przynajmniej do niedawna była, dwukrotnie wyższa od pojemności rynku wewnętrznego, co zarówno wskazuje na napięcie konkurencyjne młynów, jak i ich sprawność techniczną dla celów eksportu.

Wielkopolska i Pomorze, poza Wołyniem, są jedynymi województwami, które nawet przy średnich zbiorach rozporządzają nadwyżkami zbożowymi; nadwyżki te ponad własne zapotrzebowanie w woj. zachod-

nych wynoszą od 400 do 600 tys. tonn w zbożach chlebowych (ogółem w Polsce około 1 milion tonn, ostatnio 850 tys. tonn). Mimo wysokich nadwyżek w obrotach wewnętrzno-krajowych mąką i mimo bliskości granicy, zdolność przemiałowa młynów Polski zachodniej jest wykorzystana za ledwie w około 40%.

Na sytuacji eksportowej, zdaniem najpoważniejszych przedstawicieli przemysłu młynarskiego Polski zachodniej, — ujemnie zaciążyły P. Z. P. Z., które eksportując zboże z jej terenu, na którym istnieje dobry aparat handlowy, utrudniały młynom zachodnim zakup zboża na miejscu, przy równoczesnym kurczeniu się rynku krajowego, wskutek wzrostu podaży zboża w innych dzielnicach.

P. Z. P. Z. ponadto według stwierdzenia Związku Eksportowego Młynów w Polsce, prowadziły ostrą konkurencję z młynami prywatnymi nie tylko na rynku krajowym, ale i zagranicznym. Gdyby P. Z. P. Z. nie było, stwierdza tenże Związek, młyny mogłyby wykorzystać koniunkturę eksportową i mieć większe zatrudnienie na rentownych warunkach. Gdy w roku gospodarczym 1934/35 mąki wywieziono 95 989 tonn za 10 614 tys. zł, to w r. 1935/36 wywieziono 244 642 tonny za 23 820 tys. zł, co tłumaczy Związek Eksportowy Młynów

w Polsce zniesieniem superpremi, przysługującej tylko P. Z. P. Z. i tym samym dopuszczeniem do eksportu prywatnego przemysłu młynarskiego.

Działalność P. Z. P. Z. osłabiła finansowo młynarstwo zachodnio-polskie, oczywiście ze szkodą dla jej zdolności eksportowej. P. Z. P. Z. sprzedawały mąkę — jak twierdzą młynarze — na zasadach spekulacyjnych w zależności od oceny przyszłego kształtowania się cen i to na dłuższe terminy, wprowadzając tym samym niestosowany dotąd w polskim wywozie system sprzedaży. W tych warunkach przemysł młynarski musiał albo dostosować się do działalności P. Z. P. Z. i sprzedawać na tych samych warunkach, albo też przestać eksportować. Postępowanie P. Z. P. Z. w kampanii 1936/37 zmusiło szereg młynów, które chciały się utrzymać na rynkach zagranicznych do postępowania analogicznego, w konsekwencji czego na skutek zawiedzionych oczekiwań co do kształtowania się cen, powstały poważne straty. Stąd podbilanse w młynach handlowych.

Jako utrudnienie eksportu przemysł młynarski podkreśla również niekorzystny wpływ, jaki wywiera działalność gdańskiego oddziału Polskiego Biura Eksportu Zboża, na które, jak twierdzą młynarze, wywierają zbyt silny wpływ handlowe czynniki gdańskie, ze szkodą dla interesów eksportu polskiego.

Jeżeli chodzi o najważniejsze kierunki naszego eksportu mąki do poszczególnych krajów w ostatniej kampanii 1935/36, to na pierwszym miejscu stoi Anglia, na drugim Norwegia, na trzecim Finlandia, następnie Dania, Austria i inne. Od połowy marca b. r. wywóz został ustawowo wstrzymany.

Przemysł mleczarski

Trzecim z rzędu co do wielkości wywozu artykułem jest masło, które na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia wykazuje na ogół, z pewnymi znacznymi przesłankami odchyleniami (największe w r. 1932 i 1933), — poważne cyfry. Największy wywóz masła mieliśmy w r. 1929, bo wartości z górą 88 milionów zł, przy z górą 15 tysiącach tonn (15 081). W roku 1935 wartość wywozu wynosiła 10 247 000 zł, w roku 1936 już 20 614 tys. zł. Udział Polski zachodniej w tym eksporcie wynosił o koło 75%. Ekspert kierowany był głównie do Niemiec, następnie zaś ze względu na powikłania handlowo-polityczne (cło i brak traktatu) — do Anglii, poza tym, zależnie od koniunktury — do Szwajcarii, Belgii i Francji, ostatnio zaś do U. S. A., Palestyny i innych krajów. Szczególnie korzystnie rozwijał się eksport pionierski do Stanów Zjednoczonych, przeprowadzany przez firmy poznańskie. Ekspert ten rozwijał się pomyślnie. W pierwszej połowie rb. na skutek suszy wywóz masła poważnie spadł z województw centralnych i południowych. Spadek ten zapewne nie zostanie wyrównany. Zanotować należy, że na skutek wprowadzenia w rb. daleko idącej standaryzacji masła eksportowego, trudne te normy standaryzacyjne spowodowały zmniej-

szczenie się wywozu z województw centralnych i południowych, a gdy w dodatku w rb. województwa te nie dopisały z powodu suszy i mrozu — prawie cały eksport kieruje się z województw zachodnich.

1. zlikwidowanie działalności Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych w przemiale i wywozie przetworów młynarskich;
2. z chwilą, kiedy okaże się możliwość wywozu zbóż chlebowych, powinna być otwarta możliwość eksportu mąki konsumcyjnej, możliwie pierwszej kategorii;
3. reforma taryfy kolejowej na zboże „PA 1 mała“ przez zniesienie minimalnej odległości 200 km. od młyna i przez wydatne obniżenie opłaty manipulacyjnej, wynoszącej 50 zł od wagonu, który to postulat jest postulatem młynarstwa Polski zachodniej;
4. uruchomienie tanich kredytów eksportowych, w tym również na zakup zboża;
5. skoncentrowanie eksportu mąki w Związku Eksportowym Młynów w Poznaniu zamiast w Biurze Eksportu Zboża w Gdańsku.

¹ Na szczęście w lipcu deszcze spadły, znacznie poprawiając stan zbóż. Dziś już wiadomo, że zbiory nie będą tak złe, jak przypuszczano — przyp. red.

szczenie się wywozu z województw centralnych i południowych, a gdy w dodatku w rb. województwa te nie dopisały z powodu suszy i mrozu — prawie cały eksport kieruje się z województw zachodnich.

Mówiąc o wprowadzeniu nowych, ostrych przepisów standaryzacyjnych, muszę podkreślić konieczność wprowadzenia pewnych dość zasadniczych zmian w dotychczasowych postanowieniach rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydane-go w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu z 15. 10. 1936 r. o wywozie masła zagranicę (np. w odniesieniu do temperatury w maśle, dopuszczenia do eksportu zakładów o pewnej minimalnej produkcji, pewnych zmian w samej kwalifikacji towarów itd.).

Jeżeli mówić o przewidywaniach na przyszłość, to stwierdzić należy, że kształtowanie się wywozu masła zależy przede wszystkim od warunków atmosferycznych, cen paszy itd. Dlatego rzeczywistość może być co roku daleka od przewidywań. Na rynkach światowych tendencja jest mocna, większych zapasów masła nie ma, zbyt w związku ze zbrojeniami znacznie się powiększył (Anglia robi zapasy mobilizacyjne!).

Ostre przepisy standaryzacyjne utrudniają wywóz masła. Na ogół więc stwierdzić należy, że sezon zapowiada się znacznie gorzej niż w roku ubiegłym.

Postulatów nowych przemysł mleczarski nie zgłasza, jedynie podkreśla konieczność podtrzymania dotychczasowej polityki interwencyjnej z tym, że ze względu na zwiększenie cen paszy, wskazanym

by było podwyższenie dotychczasowego poziomu cen masła.

Jeżeli chodzi o możliwości wywozu sera polskiego, to zdania są bardzo podzielone co do widoków w tym względzie: niektóre firmy robią w tym kierunku usilne starania. Zauważyć jednakże należy, że nasza produkcja serów, zwłaszcza na Zachodzie, nie ma naturalnych należytych warunków rozwoju.

Przetwory buraczane: cukier, melasa, wytloki buraczane

Przemysłem, posiadającym największe znaczenie dla rozwoju i intensyfikacji rolnictwa, jest przede wszystkim przemysł buraczany, gdyż jego surowiec — burak cukrowy — jest nie tylko jedną z tych rzadkich roślin, które opłacają rolnikom z nadwyżką koszty produkcji, ale ponad to daje im szereg dodatkowych korzyści o pierwszorzędym dla gospodarstwa rolnego znaczeniu.

Produkcja, spożycie wewnętrzne i wywóz cukru w wartości cukru białego, wykazują duże wahania, bo gdy w kampanii 1929/30 produkcja ta wynosiła 822 856 ton przy wewnętrznym spożyciu 346 366 t. i wywozie 397 660 t, to produkcja w r. 1936/7 spadła prawie o połowę do 411 614 t. (szacunkowo) przy wewnętrznym spożyciu około 370 000 t. (szacunkowo), czyli około 10% wyższym i wywozie przypuszczalnie 40 tys. tonn, czyli zaledwie około 10% wywozu z kampanii 1929/30. Ten znaczny spadek wywozu był spowodowany perturbacjami na światowym rynku cukrowym i związanym z nimi katastrofalnym spadkiem cen.

Eksport nasz zamknął się w ramach wskazanych przez wzgląd na kalkulację. Od kampanii 1934/35 zaznacza się powolny wzrost konsumpcji krajowej przy utrzymaniu eksportu na poziomie ustalonym faktycznie corocznie przez Rząd.

Wywóz cukru z Polski jest mniej więcej w $\frac{2}{3}$ w postaci cukru surowego, a w $\frac{1}{3}$ w cukrze białym. Najważniejszymi odbiorcami cukru surowego były w ostatnich latach Anglia, Belgia i Francja, a do kampanii 1934/35 również Holandia i Dania. Głównymi odbiorcami cukru białego były Finlandia, Estonia, Norwegia, a ostatnio również Palestyna, Syria i szczególnie Grecja. Na podkreślenie zasługuje zdobycie krajów bałtyckich, stanowiących z uwagi na ich położenie frachtowe naturalny rynek zbytu dla polskiego cukru. Jednakże obok szeregu innych krajów także częściowo i te rynki zostały w ostatnich latach utracone na skutek dążności tych krajów do samowystarczalności pod względem gospodarki cukrowej. Tym bardziej więc musimy dążyć do starań celem utrzymania się na rynkach Estonii i Finlandii, gdzie jesteśmy poważnie zagrożeni przez konkurencję cukrów angielskich, wypierających inne cukry ze względu na kształtowanie się bilansów handlowych tych państw z Anglią. Na tym tle tym wyraźniej zarysowuje się znaczenie zdobytego ostatnio dla cukru polskiego rynku greckiego, gdzie uzyskujemy szczególnie korzystne warunki. Jeżeli chodzi o widoki na przyszłość, to decydujący wpływ w najbliższym okresie 5-letnim wyrwie zawarta w maju br. (6. 5. 1937 r.) w Londynie

Międzynarodowa Umowa Cukrownicza, do której przystąpiły 22 kraje, obejmujące około 90% produkcji cukru i znaczną część wolnego rynku światowego. Umową tą uporządkowano ponownie po wygaśnięciu poprzedniej Międzynarodowej Umowy Chadbourne'a — światowy rynek cukru, i to na skalę znacznie szerszą przez ustalenie kontyngentów eksportowych dla poszczególnych krajów eksportujących oraz przez uchwalenie pewnych norm produkcyjnych dla państw importujących i samowystarczalnych, co zapewnia utrzymanie wolnego rynku dla państw eksportujących co najmniej w dotychczasowym jego rozmiarze. W tej umowie Polska otrzymała roczny kontyngent wywozowy w wysokości 120 000 tonn wartości cukru surowego, czyli 108 000 tonn wartości cukru białego, czyli około 17 000 000 zł. Kwota ta w porównaniu z wartością wywozu cukru za rok 1936, wynoszącą zaledwie 7 351 000 zł, daje na przyszłość roczny wzrost wywozu w wysokości około 12 milionów zł. Kwota ta została osiągnięta kosztem znacznych wysiłków delegacji polskiej ze względu na fakt, że nasz eksport w ciągu ostatnich lat kształtował się znacznie poniżej tej cyfry.

Nie tylko ze względu na bilans płatniczy, ze względu na naszą sytuację dewizową, ale również ze względu na znaczenie, jakie posiada dla rolnictwa wysokość produkcji cukru i wielkość obszaru plantacji buraczanych, — jest rzeczą konieczną umożliwienie cukrownictwu pełnego wykorzystania przyznanego Polsce we wspomnianej Międzynarodowej Umowie kontyngentu eksportowego, co oczywiście będzie miało duże znaczenie dla uzyskiwania kwoty eksportowej na przyszłe okresy umowne. Zarazem koniecznym jest popieranie wszelkich starań cukrownictwa o utrzymanie i zapewnienie jego rynków odbiorczych, a przede wszystkim Estonii, Finlandii i Grecji, a to przez uwzględnienie, możliwie w najszerszej mierze postulatów cukrownictwa przy zawieraniu umów handlowych i przy ustalaniu wzajemnych list kontyngentowych z poszczególnymi krajami w wykonaniu tych umów i to jest jedyny postulat, jaki imieniem zrzeszonego przemysłu cukrowniczego pod adresem czynnika urzędowego niniejszym zgłaszam w odniesieniu do cukru.

Innego rodzaju postulaty wysuwa przemysł cukrowniczy w odniesieniu do wywozu melasy i suszonych wtyłków, czyli wysłodków buraczanych. Wywóz melasy wykazał największe nasilenie w r. 1929, w którym wywieziono 74 835 tonn, wartości 13 273 000 zł. Ilość i wartość wywozu w latach następnych silnie spa-

dła. W ostatniej kampanii melasu wywieziono już tylko 16 888 tonn, wartości 1 229 000 zł. Wytłoki buraczane mniej więcej w wywozie dorównały melasowi. Również w r. 1929 osiągnęły swój punkt szczytowy w wywozie — 60 859 tonn wartości 13 755 000 zł, — po czym również wywóz tego artykułu gwałtownie spadał do r. 1934, aby się nieco podnieść w następnych dwóch latach. W 1926 roku wywieziono 11 525 tonn wartości 1 206 000 zł.

Artykuły te mogłyby być wywożone w większych ilościach przy właściwym poparciu. Nawiasem zaznaczam, że przemysł cukrowniczy zobowiązany jest dostarczać znacznego kontyngentu melasu po ustalonych niskich cenach, znacznie odbiegających od normalnej ceny krajowej, a także od ceny uzyskiwanej zagranicą (stąd tańszy wywóz produktu gotowego od surowca, — oczywiście odpowiednio przeliczywszy) — Zjednoczonym Gorzelniom Przemysłowym na przerób na spirytus t. zw. przemysłowy, z czego znaczna część idzie na eksport. Gdy w ubiegłych latach przemysł dostarczał tylko 12 000 tonn dla tych celów, w ostatniej kampanii jest zmuszony dostarczyć 30 000 tonn.

Ułatwienie wywozu melasu do Stanów Zjednoczonych ew. w drodze transakcji kompensacyjnych jest tym bardziej konieczne, że wywóz melasu musi walczyć na tym rynku z ostrą konkurencją. Konkurencja ta przyczyniła się do stworzenia polskiego kartelu melasowego.

Wywóz wytłoków mógłby być zwiększony do Stanów Zjednoczonych, szczególnie wobec ograniczenia wywozu do państw europejskich (dla naszego wywozu w Europie pozostała tylko Norwegia). Poza niską ceną, którą należałoby wewnętrznie poprawić, główną przeszkodę w eksporcie stanowią trudności w uzyskaniu tonażu i zbyt wysokie stawki przewozowe.

Po pokryciu zapotrzebowania wewnętrznego pozostaje na wywóz wytłoków do 15 000 tonn. W latach ubiegłych wywóz tego artykułu nie natrafiał na trudności, jednakże po ustaleniu kontyngentów wywozowych w różnych krajach, wywóz ten został zahamowany. Poważnym odbiorcą jeszcze do 1935 r. była Czechosłowacja i Austria, jednakże zapotrzebowanie tych krajów zupełnie ustało, a do Niemiec wywozi się tylko małe partie według miesięcznych kontyngentów. Stosunkowo pojemnym jest obecnie i w tym artykule rynek amerykański, gdzie jednakże zachodzą trudności różnego

rodzaju (wysokie cło, przyzwyczajenie do jasnego towaru), jednakże najpoważniej hamują wywóz, jak powiedziałem brak tonażu oraz wysokie stawki przewozowe. Ostatnia stawka przewozowa za wywóz z Gdyni do New Yorku wynosi 28,57% wartości towaru cif, na skutek czego eksport ten nie opłaca się; może to nastąpić dopiero przy obniżeniu stawki przewozowej z Gdyni do portów wschodnio-amerykańskich do co najmniej 7 i pół dolara za tonnę.

W odniesieniu do opłacalnego wywozu do Niemiec wielkim utrudnieniem, a nawet częściowym uniemożliwieniem wywozu suszonych wytłoków buraczanych jest system podziału kontyngentów wywozowych na równe miesięczne kwoty, przy czym na marzec i kwiecień br., a więc na miesiące o najwyższej koniunkturze — dla tego artykułu nie wyznaczono żadnych kwot wywozowych. Wdrożenie dopiero specjalnych starań musiano uzyskać pozwolenie wykorzystania w tych dwóch miesiącach kwot z miesięcy letnich, poza tym w maju br. pojawił się w Niemczech ze strony miarodajnych czynników pewien liberalizm dla przywozu tego towaru, jednakże ze strony Polski były trudności w podwyższeniu zakreślonych miesięcznych kontyngentów. Stąd wniosek pilny o podwyższenie na najbliższy okres kontyngentowy kwot wywozowych wytłoków w ramach istniejących zapasów (na eksport już pozostaje tylko około 1000 tonn), na najbliższą zaś przyszłość, aby kontyngenty od października do maja włącznie były wyznaczane liberalnie z możliwością przesunięć pomiędzy miesiącami zależnie od faktycznego zapotrzebowania rynku niemieckiego.

Wreszcie tutaj, jak i przy innych artykułach wywożonych w workach, podkreśla się utrudnienia w ich dostawach, spowodowane ograniczeniami przywozu juty. Fabryki worków wielokrotnie podejmują się dostawy potrzebnego opakowania dopiero z terminem 8 tygodni od daty zamówienia. Tak długi termin dostawy powoduje niejednokrotnie niedojście do skutku transakcji eksportowej. Jeżeliby czynniki rządowe nie miały możliwości zapewnienia fabrykom worków zaopatrzenia się w potrzebną ilość surowców, rzeczą konieczną jest zaradzić tej niedogodności przez dopuszczenie przywozu worków w obrocie warunkowym.

Słód

Następnym z kolei co do wielkości wywozu jest słód, który do r. 1935 w wywozie nie odgrywał prawie żadnej roli, dopiero w r. 1935 poderwał się z kwotą 17 735 tonn wartości 5 795 000 zł. W roku ubiegłym wywóz ten wzrósł do 6 787 000 zł przy 26 249 tonnach. Ostatni rok gospodarczy wykaże wywóz w wysokości około 12 milionów zł. Ten nagły wzrost polskiego wywozu słodu w ostatnich dwóch latach umożliwiło zniesienie prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Ogromna większość słodowni produkujących na eksport, znajduje się w Polsce Zachodniej. Ogólna produkcja słodu wynosi zgórá 70 000 tonn, z czego na rynek wewnętrzny przypada od 35 do 40 tysięcy tonn. Zdolność produkcyjna

może być znacznie zwiększona. Słód eksportowany jest głównie do Stanów Zjednoczonych, Brazylii i innych krajów Środkowej i Południowej Ameryki. Wywóz do U. S. A. i do Brazylii posiada wszelkie cechy stałości. Jeżeli chodzi o widoki eksportu na przyszłość, to są one pomyślne, wzmożenie zaś wywozu uważać należy za możliwe nawet znaczne, a to albo w transakcjach wiązanych, albo na innej drodze, w jakiej formie, to sprawa ta wymaga jeszcze szczegółowej analizy. Poważnego i dodatniego wpływu na wywóz oczekiwać można po zjednoczeniu polskich eksporterów słodu w osobną sekcję przy Związku Eksporterów Zboża, co nastąpiło przed kilku zaledwie dniami.

Eksport spirytusu

Następnym z kolei artykułem, dość już daleko odbiegającym w cyfrze wywozowej od poprzednich, jest spirytus, którego eksport jest prowadzony wyłącznie przez Zrzeszenie Producentów Spirytusu w Warszawie, powołane do życia rozporządzeniem Rady Ministrów z 19 grudnia 1932 r. o utworzeniu przymusowego Zrzeszenia Producentów Spirytusu (Dz. U. R. P. 1 (33)), do którego zakresu działania należy normowanie i kontrolowanie produkcji i zbytu spirytusu niekonsumcyjnego w zakresie zapotrzebowania Państwowego Monopoli Spirytusowego oraz spirytusu eksportowego wreszcie zakup i wywóz zagraniczny na zasadach wyłączności. Na przestrzeni ostatnich lat 10-ciu najwyższy eksport tego artykułu przypada na rok 1927 w wysokości 6 846 000 zł, po czym następuje silny spadek wywozu; dopiero w 1933 r. wywóz ten dźwigał się dość znacznie, po czym znów spadł, — wreszcie w 1936 r. wynosił 3 288 000 zł z 5 873 tonn. Najważniejszymi rynkami zbytu były Szwajcaria, Turcja, Holandia, Grecja, Niemcy, Łotwa i Szwecja. Obecnie wywóz spirytusu ze względu na bardzo niski poziom cen na wolnych rynkach ogranicza się jedynie do wywozu na rynek niemiecki w clearingu przy kontyngencji do 160 tys. hl. 100%-owego spirytusu, w tym 20 tys. hl. alkoholu absolutnego. Wartość według cen i ilości wynosi 7,8 milionów zł, choć w planie wywozowym przewidziano tylko około 5 milionów zł. Eksport odbywa się zupełnie gładko, wobec czego Zrzeszenie Producentów Spirytusu żadnych postulatów nie zgłasza.

Największe skupienie gorzelń rolniczych znajduje się w województwach zachodnich, które reprezentują około 44%

ogółu gorzelń rolniczych w Polsce. Szeroko rozbudowana produkcja tych gorzelń — po odrodzeniu Państwa Polskiego musiała doznać silnego ograniczenia ze względu na trudności zbytu spirytusu w kraju oraz trudności eksportowe. Na eksport produkują gorzelnie melasowe i drożdżowe. Zadaniem gorzelnictwa przemysłowego jest poza eksportem również zabezpieczenie zapotrzebowania rynku wewnętrznego na wypadek zmniejszenia produkcji gorzelń rolniczych w latach klęskowego nieurodzaju. Cena płacona przez P. M. S. i Zrzeszenie Producentów Spirytusu za spirytus niekonsumcyjny i eksportowy wynosi około 40% ceny płaconej za spirytus kontyngentowy, która to cena stoi podobno poniżej kosztów produkcji, a do produkowania pomimo tej niskiej ceny zmusza nasze warsztaty rolne konieczność gospodarstwa ich intensywnego prowadzenia. Ten problem ceny jest najważniejszym dla przemysłu spirytusowego Polski zachodniej. Około 80% tego niekonsumcyjnego spirytusu i eksportowego produkują gorzelnie województw zachodnich!

W związku z produkcją spirytusu pozostaje produkcja i eksport wódek, które jednakże małe wykazują obroty z zagranicą, gdyż dopiero w ostatnim roku, tj. 1936, wywieźliśmy ich za poważniejszą kwotę zł 674 000. Cyfra ta może być znacznie powiększona przez odpowiednią organizację wywozu, zwłaszcza na rynek Stanów Zjednoczonych, przy czym stwierdzić należy, że kilka firm intensywnie w tym kierunku czyni starania.

Konserwy owocowe i jarzynowe

Konserwy owocowe i jarzynowe w pierwszych latach ostatniego dziesięciolecia w wywozie nie odgrywały prawie żadnej roli, wahając się od kilku do kilkadziesiąt tysięcy zł. Dopiero od 1933 r. zaczynają te artykuły w poważniejszych ilościach wychodzić zagranicę, wykazując od tego roku kolejno następujące cyfry wartościowe: 554, 572, 608 i 954 tys. zł. Artykuły te posiadają niewątpliwie duże możliwości potencjalne, a rozwój ich wywozu zależeć będzie od organizacji tego przemysłu i stworzenia mu sprzyjających warunków. Postulaty w tym względzie odnoszą się przede wszystkim do potaniaenia produkcji na rynek wewnętrzny i tym samym do wydatnego zwiększenia produkcji celem umożliwienia znacznej obniżki jej kosztów i tym samym podwyższenia możliwości wywozowych. Takim zdecydowanym środkiem potaniaenia produkcji przez rozszerzenie zbytu na rynku wewnętrznym jest obniżenie cen cukru dla przemysłu przetwórczego, który dla spożycia wewnętrznego do przerobu wynosi 100 zł. za 100 kg. tak samo jak dla bezpośredniej konsumpcji cukru. Z obniżonej do 18 zł za 10 kg. ceny korzysta tylko produkcja przetworów owocowych dla eksportu, przy czym przemysł uważa się na zbyt, jego zdaniem, uciążliwe formalności akcyzowe, które rzekomo powo-

dują niejedne zakłady do rezygnacji z eksportu. Te tendencje do obniżenia cen na cukier dla konsumpcji wewnętrznej wywołują zastrzeżenia ze strony przemysłu cukrowniczego, że obniżka cukru wywoła dość poważną konkurencję dla spożycia wewnętrznego cukru, a konieczność zastosowania ścisłej kontroli skarbowej może upośledzić drobne i średnie warsztaty, względnie w ogóle uniemożliwić im korzystanie z tego dobrodziejstwa. Drugą uciążliwością, na którą uskarża się przemysł konserwowy, to obciążenie podatkiem obrotowym raz przez dostawcę cukru, drugi raz przy sprzedaży przetworów, zawierających cukier, wreszcie przy sprzedaży konsumentowi przez kupca. Trzeci następny postulat, to obniżenie stawek kolejowych dla gotowych konserw owocowych, które obciążają wartość towaru w wysokości mniej więcej 15,5%.

Dla produkcji ogórków w puszkach i ich wywozu, podobnie zresztą jak i dla innych konserw jarzynowych i owocowych, pierwszorzędne znaczenie posiada ścisła współpraca rolnictwa w kierunku produkowania odpowiedniego dla potrzeb przemysłu, w szczególności dla eksportu surowca, gdyż pod tym względem produkcja krajowa wykazuje duże niedomagania, w szczególności jeżeli chodzi o ogórki, to w roku ubiegłym zaledwie 20% ogólnego ich zbioru

nadało się dla celów eksportowych. Zrzeszenie Wytwórców Konserw uważa za konieczne celem uregulowania rynku i wywozu, wprowadzenie wywozowych cel organizacyjnych.

Dużym utrudnieniem zdolności konkurencyjnej dla wywozu konserw jarzynowych jest wysoka

cena puszek blaszanych względnie blachy białej. Blacha uzyskiwana w obrocie uszlachetniającym kosztuje cifa Gdynia 575,— zł za tonnę. Stąd konieczność albo zapewnienia przemysłowi po niższych cenach krajowej blachy względnie puszek, albo też liberalnego traktowania wniosków o obrót warunkowy.

Przemysł ziemniaczany

Przemysł ziemniaczany jest skoncentrowany mniej więcej w 2/3 w województwach zachodnich, posiadających oprócz rolniczych również zakłady przemysłowe. Swojej zdolności produkcyjnej jednakże nasze zakłady nie wykorzystują, bo tylko mniej więcej w 30 do 40%, przede wszystkim wobec zmniejszonego w ostatnich latach eksportu w związku z trudnościami w handlu międzynarodowym. Poza tym mimo nadmiaru surowca w kraju przeważnie powstają duże trudności w zaopatrzeniu się w ziemniaki, co oczywiście poważnie, a niejednokrotnie zupełnie decydująco, wywiera swój wpływ na położeniu eksportowym. Oczywiście mowa o trudnościach w zaopatrzeniu się w surowiec po cenach wytrzymujących kalkulację. Nasz przemysł ziemniaczany uważa za konieczne zaprowadzenie pewnej planowości w gospodarce ziemniakami, utrzymując, że w razie przeciwnym przemysł ten, przede wszystkim wielkie zakłady fabryczne, będzie narażony nadal na ustawiczne wstrząsy ze szkodą zarówno dla rolnictwa, jak i naszego wywozu. Z powodu braku miejsca nie rozprawiam tego zagadnienia stwierdzając jedynie, że ono rzeczywiście wymaga pewnych zdecydowanych posunięć w kierunku jego rozwiązania.

Jeżeli chodzi o widoki na przyszłość, to z tymi zastrzeżeniami organizacyjnymi, o których przed chwilą mówiłem, przedstawiają się one bardzo pomyślnie. Według prowizorycznych obliczeń można

Kończąc, stwierdzić muszę, że sytuacja eksportowa w artykułach tutaj omówionych jest na ogół pomyślna, że istnieją duże możliwości zwiększenia wywozu, a zrealizowanie znacznej liczby zgłoszonych postulatów, z których niektóre będą musiały być poddane jeszcze bliższemu zbadaniu i opracowaniu, nie napotka

przyjąć, że wywóz z Polski z kampanii 1937/38 może dojść do około 30.000 tonn mąki, dekstryny i płatków — wartości 8 000 000 zł, co oznaczałoby dwukrotne zwiększenie w stosunku do ostatniej kampanii. Poza tym jest możliwość wywozu do Anglii znaczniejszych ilości syropu.

Jeżeli chodzi o kierunki eksportu, to największym naszym odbiorcą jest Anglia, następnie Włochy, po czym Finlandia, Belgia i szereg innych krajów; dla płatków ziemniaczanych zaś głównie Szwajcaria.

Jednym z postulatów przemysłu Polski Zachodniej, to postulat kolejowo-taryfowy, mianowicie umożliwienie dowozu do fabryk, pracujących dla eksportu ziemniaków fabrycznych na dalsze odległości ponad 400 km, a to z tego względu, że mączkarnie przemysłowe, pracujące dla wywozu, są położone wyłącznie w Polsce Zachodniej, a posiadając ogromną produkcję mąki, dekstryny i syropu, nie mogą niejednokrotnie zaopatrzyć się w surowiec na miejscu. Wreszcie z ważniejszych postulatów tego zjednoczonego przemysłu należy podnieść postulat wyłączności przy przeprowadzeniu transakcji kompensacyjnych przetworami ziemniaczanymi.

Poza omówionymi artykułami jeszcze kilka innych wymagałoby baczniejszej uwagi, co do ich organizacji i możliwości eksportowych, jak w szczególności maku-chy, soki owocowe i niektóre inne.

zapewne na większe trudności, wobec czego można mieć uzasadnioną nadzieję, że w przyszłej kampanii eksportowej artykuły te przyczynią się w wybitniejszej jeszcze, jak dotąd, mierze do aktywności naszego bilansu handlowego.

Erbedont
ELIKSIR · PROSZEK i PASTA
DO ZĘBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

Szan. Abonentów

prosimy o przekazanie prenumeraty za kwartał III w kwocie zł 3,— dołączonymi do niniejszego numeru przekazami rachunkowymi

Ignacy Kurowski

Program inwestycyjny rzemiosła

W obrębie obecnych granic województwa poznańskiego istnieje 32.116 samoistnych warsztatów rzemieślniczych. Ze zmianą granic województwa poznańskiego łącznie z przyłączeniem doń 4 powiatów z b. Kongresówki nastąpi wzrost samoistnych warsztatów o 1477 — czyli razem na terenie województwa o nowych granicach będzie istniało 33.593 samoistnych warsztatów rzemieślniczych. Jeżeli weźmie się pod uwagę osoby zatrudnione w tych warsztatach, jak: czeladników i uczni oraz osoby wiążące swą egzystencję z tymi warsztatami t. j. rodziny ich właścicieli, wówczas ilość osób, utrzymujących się ze zbytu produkcji warsztatów rzemieślniczych w województwie poznańskim wahać się będzie w granicach od 10—12% ogólnej liczby mieszkańców.

Prace inwestycyjne jakie będą przez Wielkopolską Radę Gospodarczą zaprojektowane w ogólnym planie inwestycyjnym mają zatem dla tak poważnego odsetka ludności naszego województwa, utrzymującego się z rzemiosła, wielkie znaczenie. Aczkolwiek rzemiosło z uwagi na brak zapasowych kapitałów nie może podejmować na własny rachunek prac inwestycyjnych na większą skalę, to jednak jest bezwzględnie zainteresowane we wszystkich pracach inwestycyjnych, podejmowanych na odcinku ogólnego życia gospodarczego, gdyż pośrednio właśnie w pracach tych jako wykonawca bierze udział.

Rzemiosło w Wielkopolsce jest wybitnie zdecentralizowane (za wyjątkiem jednego ośrodka w Swarzędzu) i pracuje przeważnie na potrzeby rolnictwa i mieszkańców poszczególnych miast.

Wielkopolska pod względem codziennych potrzeb życiowych, kulturalnych i oświatowych posiadała dobre warunki rozwojowe dla rzemiosła. W ostatnich latach poziom codziennej stopy życiowej mieszkańców województwa poznańskiego ograniczył się do najniezbędniejszych potrzeb, a to głównie z powodu ograniczonych możliwości zarobkowych. Nie wielki przemyśl, jaki w województwie Poznańskim posiadamy, ma charakter przemysłu rolniczo-przetwórczego i nie jest w stanie pochłonąć nadmiaru rąk roboczych, jaki rok rocznie przybywa. Od szeregu lat nie przeprowadzono liczniejszych prac inwestycyjnych, co w konsekwencji spowodowało obniżenie stopy życiowej naszego województwa. Jeśli za tym nie nastąpi w tym kierunku zwrot przez podjęcie większych prac inwestycyjnych, to poziom gospodarczy w województwie poznańskim zejdzie niżej niezbędnego minimum i wówczas powstanie obawa ogólnej pauperyzacji wielu placówek gospodarczych, między innymi i warsztatów rzemieślniczych.

Przed wojną istniała silna emigracja naszego rzemiosła do zachodnich prowincji Niemiec i krajów zamorskich. Duża ilość rzemieślników osiedlała się na stałe w tych prowincjach, a ta część, która wracała, umiała się tak wyrobić przez doszkolenie w warsztatach i szkołach państw zachodnich, że skutecznie

konkurowała również z rzemieślnikami Niemcami, którzy byli przysyłani do Wielkopolski przez Urząd Kolonizacyjny. Obecnie emigracja rzemieślnicza wogóle nie istnieje i trzeba stwierdzić z ubolewaniem, że wskutek niemożności uzupełnienia wiedzy zawodowej, znacznie obniżył się poziom pracy młodego pokolenia rzemieślniczego. Mimo wielkiego bezrobocia wśród pracowników rzemieślniczych, większość przedsiębiorców rzemieślników odczuwa brak dobrze wykwalifikowanych czeladników.

Omawiając zatem potrzeby inwestycyjne w rzemiosle należy przyjąć bezwzględnie jako podstawę do poczynania inwestycyjnych plan urzędzenia niezbędnych szkół, których zadaniem będzie doszkolenie czeladników do potrzeb dzisiejszego rynku pracy. W niektórych działach, jak np. w ślusarstwie samochodowym i precyzyjnym istnieje tak silne zapotrzebowanie na kwalifikowanych pracowników rzemieślniczych, że nawet zastępuje się ich siłami zagranicznymi.

Uwzględniając jednakże konieczność przeszkolenia sił pracowniczych w tych zawodach rzemieślniczych, które potrzebę tego najwięcej odczuwają (zwłaszcza, że w tych zawodach napływają stale wnioski o uzyskanie paszportów ulgowych zagranicę dla celów naukowych) należałoby w ogólnym planie inwestycyjnym uwzględnić powstanie szkół w poszczególnych grupach rzemieślniczych, a mianowicie:

1. szkołę dla rzemieślniczej grupy budowlanej, która obejmowałaby rzemiosła: malarstwo, ciesielstwo, malarstwo i brukarstwo,
2. szkołę dla rzemieślniczej grupy drzewnej, która obejmowałaby rzemiosła: stolarstwo, koszykarstwo i wyrób instrumentów muzycznych,
3. szkołę dla rzemieślniczej grupy włókienniczej, która obejmowałaby rzemiosła: krawiectwo, bieliźniarstwo, czapnictwo, kuśnierstwo i tapicerstwo,
4. szkołę dla rzemieślniczej grupy metalowej, która obejmowałaby szczególnie ślusarstwo samochodowe i precyzyjne oraz zegarmistrzostwo, jubilerstwo — złotnictwo, grawerstwo, blacharstwo, bronzownictwo i kowalstwo,
5. szkołę dla rzemieślniczej grupy spożywczej, która obejmowałaby wyrób wędlin i rzeźnictwo,
6. szkołę dla rzemieślniczej grupy skórzananej, która obejmowałaby rzemiosła: szewstwo, siodlarstwo, rymarstwo, rękawicznictwo, cholewkarstwo, białoskórnicstwo, garbarstwo i introligatorstwo,
7. szkołę dla rzemieślniczej grupy usług osobistych, która obejmowałaby rzemiosła: fotografowanie i fryzjerstwo.

Warunkiem przyjęcia do wyżej wymienionych szkół winno być posiadanie świadectwa czeladniczego względnie karty rzemieślniczej. Szkoły te nie przyjmowałyby natomiast kan-

dydatów, którzy nie mogliby wykazać się powyższym dokumentem, gdyż zadaniem tych szkół nie będzie szkolenie terminatorów, lecz przeszkolenie tych czeladników względnie rzemieślników samoistnych, którzy naukę rzemiosła mają już ukończoną. Możliwość odbycia nauki istnieje w województwie poznańskim dostateczna, gdyż 50% rzemieślników uprawnionych do samoistnego prowadzenia warsztatów posiada tytuł mistrzowski, a tym samym prawo do kształcenia uczni. Jak już zaznaczono, rzemiosło wielkopolskie jest zdecentralizowane i warunki nauki nie wszędzie są jedno-

lite. Zależą one od takich czynników, jak: wielkość miejscowości, wielkość warsztatu i jakość wykonywanej pracy w warsztacie, w którym uczeń odbywa naukę. Zasadniczo czeladnik po ukończeniu nauki jest już obeznany z pracą praktyczną w swoim zawodzie i umie władać niezbędnymi narzędziami i chodzi tu głównie o to, by przez omawiany rodzaj szkół dostarczyć czeladzi tych niezbędnych wiadomości teoretycznych i praktycznych, jakie czeladź może obecnie nabyć tylko zagranicą w szkołach projektowanego typu.

Stan samoistnych warsztatów rzemieślniczych

Jeśli chodzi o poszczególne rodzaje rzemiosł, to pod względem ilościowym stan samoistnych warsztatów w województwie poznańskim przedstawia się w roku 1937 następująco:

szewstwo	4 334
krawiectwo	3 662
rzeźnictwo-wędliniarstwo	3 604
kowalstwo	2 871
stolarstwo	2 667
piekarstwo	2 590
fryzjerstwo	1 918
kołodziejstwo	1 479
ślusarstwo	1 408
mularstwo	949
malarstwo	844
siodlarstwo	629
ciesielstwo	501
cuikiernictwo	499
blacharstwo	438
zegarmistrzostwo	398
dekarstwo	374
fotografowanie	273
szklarstwo	219
garniarstwo	215
bednarstwo	193
zduństwo	185
koszykarstwo	168
cholewkarstwo	155
tapicerstwo	144
rymarstwo	125
kapelusznictwo	116
introligatorstwo	114
kamieniarstwo	95
kuśnierstwo	77
ślusarstwo samochodowe	77
studniarstwo	72
szciotkarstwo	70
jubilerstwo-złotnictwo	65
ślusarstwo precyzyjne	63
lakiernictwo	48
czapnictwo	46
brukarstwo	45
powroźnictwo	43
kotlarstwo	41
garbarstwo	35
tokarstwo w drzewie	31
rzeźbiarstwo w drzewie	24
tokarstwo w metalu	23
rzeźbiarstwo w kamieniu	22
bandażownictwo	21

wyrób instrumentów muzycznych	20
grawerstwo	20
wyrób narzędzi optycznych	19
bieliźniarstwo	18
chemiczne pranie i farbowanie	13
pilnikarstwo	11
brązownictwo	9
sztukarstwo	9
piernikarstwo	8
pozlótnictwo	7
mosiąźnictwo	6
gorseciarstwo	6
szmuklerstwo	1
rękawicznictwo	1
Ogółem	32 116

Powyższe zestawienie poszczególnych rzemiosł wykazuje, że w Wielkopolsce cały szereg rzemiosł, jak: szewstwo, krawiectwo i t. p. są nadmiernie rozbudowane, gdy tymczasem inne gałęzie rzemiosł jak: rękawicznictwo, czapnictwo, ślusarstwo samochodowe itp. są mało reprezentowane.

Z powyższego wysnuwa się dalszy wniosek, że tylko drogą rozbudowy wyżej projektowanych szkół będzie można rzemieślników branży krawieckiej przekształcić na czapników i częściowo rękawiczników — dalej, rozwinać odpowiednio bieliźniarstwo i przyswoić krawiectwu sztukę konfekcyjną we wszystkich działach. Tak samo w szewstwie będzie można przesunąć produkcję obuwia męskiego na damskie — zwłaszcza, że w naszym województwie jest rozwinięty sposób wykonywania obuwia systemem pasowo-szytym, gdy tymczasem szewcy tutejsi nie opanowali wykonywania obuwia szczególnie damskiego systemem wywrotkowym. Odpowiednio będzie można przeszkolić szweców na cholewkarzy, formiarzy i t. p. Jeśli chodzi o dział metalowy, to wobec silnego zapotrzebowania na rynku pracy pracowników branży ślusarsko-samochodowej i precyzyjnej, należy bezwzględnie przeszkolić w tym kierunku wszystkich ślusarzy, a już nadmierną ilość czeladników kowalskich wyszkolić na maszynistów. Siodlarzy i rymarzy należy nauczyć wyrobu torebek damskich, etui, pasów ozdobnych i całego szeregu innych wyrobów z zakresu galanterii skórnej. Przekształcenie zatem nadmiernie wyrosłych liczebnie rzemiosł na rzemiosła mało reprezentowane, a mające widoki najlepszego rozwoju, pozwoli w krótkim czasie skoordynować współpracę rzemiosła

z kupiectwem, ponieważ kupiectwo tu- tejsze właśnie z braku odpowiednich warsztatów, sprowadza rokrocznie z innych województw jak i z zagranicy za miliony złotych konfekcji, obuwia, różnego rodzaju narzędzi, wyrobów galanteryj- nych i zdobniczych.

Przekształcenie miejscowej produkcji rzemieślni- czej na wyroby artykułów, dotychczas w takiej masie sprowadzanych z innych dzielnic względnie z zagra- nicy, jest tym więcej uzasadnione, że Wielkopolska jako dzielnica mało uprzemysłowio- na i nie mająca widoków na większe uprzemysłowienie, będzie musiała siłą faktu wytworzyć specjalny przemysł rzemieślniczy zwłaszcza w konfekcji i ga- lanterii — podobnie, jak to miało miej- sce w ostatnich latach w Wiedniu.

Dzięki przeszkoleniu rzemieślników na tego ro- dzaju produkcję, wiedeńscy są dziś światowymi do- stawcami różnego rodzaju artykułów galanteryjnych. Ponieważ w Wielkopolsce, rzemieślnicy odbywają prze- ważnie prawidłową naukę i poddają się egzaminom czeladniczym jak również w wielkiej ilości egzami- nom mistrzowskim, przeto łatwiej jest przyswoić im wiadomości z zakresu nowej produkcji, niż to ma miej- sce w innych okręgach, gdzie warsztaty rzemieślnicze posiadają charakter bardziej chałupniczy. Przekształ- cenia produkcji drogą odpowiedniego przeszkolenia, mają dokonać właśnie wyżej projektowane szkoły rze- mieślnicze, które ujęto w ogólnym planie inwestycyj- nym; będą one podstawą do przeinwesto- wania całego szeregu warsztatów na wię- ksze — uprzemysłowione. W tej dziedzinie, jak to już raz zaznaczono, musiałaby jednak nastąpić ścisła współpraca rzemiosła z kupiectwem, przy współdziałaniu obydwu samorządów gospo- darczych: przemysłowo - handlowego i rzemieślniczego.

Tak szeroko pojęta i prowadzona produkcja arty- kułów rzemieślniczych będzie wymagała większych

możliwości zbytu. Najlepszym aparatem zbytu tych artykułów okazują się Międzynarodowe Targi Poznań- skie. Rzemiosło od 5 lat wynajmuje hale nr 9 i właśnie tą drogą umiało już wprowadzić na rynek wewnętrzny i zagraniczny cały szereg wytworów, dotychczas nie rozpowszechnionych na szerszym rynku zbytu. Chcąc jednak wytworzyć specjalną produkcję przemysłowo- rzemieślniczą w województwie poznańskim, należałoby rzemiosłu umożliwić i ułatwić zbycie tej nowej produk- cji za pośrednictwem Międzyn. Targów Poznańskich i rozszerzyć dotąd zajmowaną na nich powierzchnię wy- stawową przez oddanie rzemiosłu do dyspozycji pawilo- nu 10., gdyż już obecnie pawilon 9 okazuje się za szczu- pły dla ilości eksponatów zgłaszanych przez rzemiosło na Targi. Ponieważ jednak hale i pawilony Targów Poznańskich są za szczupłe na pomieszczenie innych przemysłów przeto nasuwa się konieczność wybudo- wania nowej hali.

Osobny dział winny tworzyć inwestycje, związane z przetwórczością mięsa, wyrobów mięsnych i odpad- ków poubojowych. Mimo ogromnej propagandy oraz skutecznych przedsięwzięć gospodarczych, jakie Cen- tralny Syndykat Gospodarczy Rzemiosła Rzeźniczo- Wędliniarskiego w Poznaniu przedsięwziął, jeszcze w ostatnich latach sprowadzono do Polski skór bardzo dużo. W roku 1935/36 import skór zagranicznych do Polski wyrażał się wartością 39,8 milionów złotych. Polska mogłaby być krajem zupełnie samowystarczal- nym w zakresie skór, a zużytkowując w odpowiedni sposób odpadki poubojowe, mogłaby rozwinąć cały szereg przemysłów przetwórczych, chemicznych i t. p.

Inwestycje w tej dziedzinie winny być jednak pod- jęte przez poszczególne Zarządy Miejskie. W szczegól- ności Zarządy Miejskie powinny opracować szczegóło- we plany budowy rzeźni tam gdzie ich niema, a w miej- scowościach gdzie rzeźnie miejskie istnieją, winny Za- rządy Miejskie rozbudować je w tym kierunku, aby przy każdej rzeźni znajdowały się odpowiednie chłod- nie oraz składnice skór, niezbędne do ich konserwacji.

Wielkopolska będąc terenem rolniczym, winna przez odpowiednie inwestycje doprowadzić hodowlę zwierząt rzeźnych do największej opłacalności.

Kalkulacja finansowa projektowanych inwestycji

Najlepszym rozwiązaniem powstania 7 zaprojekto- wanych szkół mianowicie: a) dla rzemiosł grupy bu- dowlanej, b) drzewnej, c) włókienniczej, d) metalowej, e) spożywczej, f) skórzanej i g) usług osobistych — by- łoby pobudowanie specjalnej szkoły częściowo na tere- nie Izby Rzemieślniczej jak i posiada obok swego gma- chu, jak i częściowo na terenie Izby Przemysłowo- Handlowej, która posiada grunt łączący się z terenem Izby Rzemieślniczej.

1. Koszty budowy szkoły (z wyraźnym jej przeznaczeniem dla przeszkolenia czeladzi względ- nie posiadających karty rzemieślnicze) wynosiłyby:

a) budowa gmachu	300 000,— zł
b) urządzenie warsztatów i laborato- riów (jednorazowo)	120 000,— „
Razem	420 000,— zł
c) wynagrodzenie kierowników i in- struktorów rocznie	179 200,— zł

W wypadku gdyby nie miano budować specjalne- go gmachu na powyższe szkoły, a natomiast urządzić je w ubikacjach gmachu Izby Rzemieślniczej, wzglę- nie z braku odpowiednich pomieszczeń i w innych obiektach, to koszty ich urządzenia i rocznego utrzy- mania poszczególnych szkół powyższego typu, przed- stawiałyby się następująco:

2. dla szkoły rzemieślniczej grupy bu- dowlanej:

(mularstwo, ciesielstwo, malarstwo, brukarstwo)	
a) czynsz za wynajęte ubikacje	
à 400,— zł miesięcznie, czyli rocznie	4 800,— zł
b) wynagrodzenie kierownika i 4 in- struktorów 1 à 500,— zł i 4-ch à 300,— zł miesięcznie, czyli rocznie	20 400,— „
c) urządzenie warsztatowe, laborato- riów i przybory naukowe — jed- norazowo	10 000,— „
Razem	35 200,— zł

UWAGA: Wyjątkowo w brukarstwie z powodu braku odpowiedniej ilości czeladzi mogliby być przyjęci kandydaci, nie mający egzaminu czeladniczego, a mający pewne przygotowanie w tym rzemiośle:

3. dla szkoły rzemieślniczej grupy drzewnej:

(stolarstwo, wyrób instrumentów muzycznych)

a) czynsz za wynajęte ubikacje à 400,— zł miesięcznie — rocznie	4 800,— zł
b) wynagrodzenie kierownika i 4 instruktorów 1 à 500,— zł i 4-ch à 300,— zł miesięcznie — rocznie	20 400,— „
c) urządzenie warsztatowe — jedno- razowe	7 000,— „

Razem 32 200,— zł

3. a) z grupy tej należałoby wyodrębnić specjalną szkołę dla koszykarstwa z siedzibą w Nowym Tomysłu, z uwagi na skoncentrowaną produkcję wikliny w okolicy tejże miejscowości.

Urządzenie szkoły koszykarskiej w Nowym Tomysłu wynosiłoby:

a) czynsz za wynajęte ubikacje à 100,— zł miesięcznie — rocznie	1 200,— zł
b) urządzenie warsztatowe — jedno- razowe	2 000,— „
c) wynagrodzenie kierownika à 350,— zł miesięcznie i 1 instruktora à 250,— zł miesięcznie — rocznie	7 200,— „

Razem 10 400,— zł

UWAGA: Wyjątkowo do tej szkoły z uwagi na brak rzemieślników koszykarskich, mogliby być przyjmowani kandydaci bez świadectwa czeladniczego, jednak posiadający pewną praktykę w koszykarstwie lub wikliniarstwie.

4. dla szkoły rzemieślniczej grupy włókienniczej:

(krawiectwo, bieliźniarstwo, czapnictwo, kuśnierstwo i tapicerstwo)

a) czynsz za wynajęte ubikacje à 500,— zł miesięcznie — rocznie	6 000,— zł
b) urządzenie warsztatowe — jedno- razowe	7 000,— „
c) wynagrodzenie kierownika à 400,— zł miesięcznie i 5 instruktorów à 300,— zł miesięcznie — rocznie	22 800,— „

Razem 35 800,— zł

UWAGA: W zawodach bieliźniarskim, czapniczym i częściowo rękawiczniczym mogliby być przyjmowani również kandydaci, mający egzamin czeladniczy w krawiectwie.

5. dla szkoły rzemieślniczej grupy metalowej:

(ślusarstwo samochodowe i precyzyjne, zegarmistrzostwo, jubilerstwo i złotnictwo, grawerstwo, blacharstwo, brązownictwo i kowalstwo)

5. a) dla ślusarstwa samochodowego i precyzyjnego:

a) czynsz za ubikacje i garaż à 300,— miesięcznie — rocznie	3 600,— zł
--	------------

b) silnik suwakowy (samochodowy)	5 000,— „
c) silnik dwutaktowy (samochodowy)	2 000,— „
d) silnik czterotaktowy (samochodowy)	3 000,— „
e) silnik rotacyjny (lotniczy)	6 000,— „

f) zainstalowanie silników, przybory (akcesoria) urządzenie laboratorium, narzędzia montażowe, tokarki precyzyjne, wiertarki i szlifierki z silnikami warsztaty stalowe i specjalne narzędzia — jednorazowo

34 000,— „

g) wynagrodzenie kierownika à 500,—
zł miesięcznie i 5 instruktorów
à 300,— zł miesięcznie — rocznie

24 000,— „

h) auto szkolne

8 000,— „

Razem 85 600,— zł

5. b) dla pozostałych rzemiosł grupy metalowej:

a) czynsz za wynajęte ubikacje à 300,—
zł miesięcznie — rocznie

3 600,— zł

b) urządzenie warsztatowe — jedno-
razowe

12 000,— „

c) wynagrodzenie kierownika à 400,—
zł miesięcznie i 6 instruktorów
à 300,— zł miesięcznie — rocznie

26 400,— „

Razem 42 000,— zł

6. dla szkoły rzemieślniczej grupy spożywczej:

(wyrób wędlin i rzeźnictwo — z szczególnym uwzględnieniem obróbki skór i zużycia odpadków poubojowych)

a) czynsz za wynajęte ubikacje à 300,—
zł miesięcznie — rocznie

3 600,— zł

b) urządzenie warsztatowe — jedno-
razowe

8 000,— „

c) wynagrodzenie kierownika mie-
sięcznie à 400,— zł i 2 instruktorów
à 300,— zł miesięcznie — rocznie

12 000,— „

Razem 23 600,— zł

7. dla szkoły rzemieślniczej grupy skórzanej:

(szewstwo, siodlarstwo, rymarstwo, rękawicznictwo, cholewkarstwo, garbarstwo, białoskórnicstwo, introligatorstwo)

a) czynsz za wynajęte ubikacje à 300,—
zł miesięcznie — rocznie

3 600,— zł

b) przybory, urządzenia warsztatowe —
jednorazowo

12 000,— „

c) wynagrodzenie kierownika à 400,—
zł miesięcznie i 8 instruktorów
à 300,— zł miesięcznie — rocznie

33 600,— „

Razem 49 200,— zł

UWAGA: W zawodach: rękawiczniczym i cholewkarstwie mogliby być przyjmowani kandydaci posiadający świadectwo czeladnicze w zawodzie szewskim.

8. dla szkoły rzemieślniczej grupy usług osobistych:

(fotografowanie, fryzjerstwo i t. p.)

a) czynsz za wynajęte ubikacje à 300,—
zł miesięcznie — rocznie

3 600,— zł

b) urządzenie warsztatowe, przybory — jednorazowo	6 000,— „
c) wynagrodzenie kierownika à 400,— zł miesięcznie i 2 instruktorów à 300,— zł miesięcznie — rocznie .	12 000,— „
Razem:	21 600,— zł

9. budowa hali wystawowej dla rzemio- sła na terenach Międzynarodowych Targów Po- znańskich:	
a) koszt budowy	500 000,— zł
b) utrzymanie stałego biura targów dla rzemiosła rocznie	20 000,— „
Razem	520 000,— zł

O właściwe warunki dla rozwoju warsztatów pracy

Główne zadanie inwestycyjne w rzemiośle polega na wytworzeniu takich placówek rzemieślniczych, które przez lepsze techniczne wyposażenie warsztatów, byłoby zdolne zatrudnić jak najwięcej ludzi i produkować swą nastawie nie tylko na zbyt rynku wewnętrznego, ale i zagranicznego. Kilkakrotnie podejmowane próby eksportu tych czy innych artykułów rzemieślniczych, nie dochodziły do skutku z tej przyczyny, że nieraz o parę złotych nie wytrzymały ceny, jakie dyktował importer z zagranicy. Warsztatom tym brak odpowiednich urządzeń maszynowych i z tych względów robocizna przewyższa koszty opłacalności eksportu. Poza tym zagadnienie rentowności warsztatów rzemieślniczych jest związane z całym szeregiem czynników, które w sumie odgrywają wielką rolę, jak koszty handlowe, opłacalności i t. p. Z tych względów wysnuwa się logiczny wniosek, aby prace Wielkopolskiej Rady Gospodarczej nie kończyły się z chwilą opracowania ogólnego planu inwestycyjnego, lecz przeciwnie, cały szereg momentów gospodarczych przemawia zatem, by instytucja ta została utrzymana w ramach obecnych na stałe.

Do zagadnień tej instytucji należałoby przede wszystkim rozpatrzenie całego szeregu dezyderatów z dziedziny kredytowej, podatkowej, socjalnej, wykszoleniowej i t. p.

Wszelkie inwestycje prywatne są ściśle związane z kredytami, jakie na ten cel można osiągnąć. Mimo wszelkich wysiłków w tym kierunku, dziedzina kredytowa nie została usprawniona. Na ogół mimo wszystko, kredyt jest jeszcze za drogi i niedostępny, a utworzony na ten cel kredyt rzemieślniczy, nie obemuje potrzeb całego rzemiosła, gdyż system jego rozprawienia do dnia dzisiejszego szwankuje. Również osoby prywatne, które chciałyby inwestować kapitały w budowla, napotykają na wielkie trudności. Znany jest taki fakt z bieżącego roku, że na wykończenie budowli, przy której zajęci byli rzemieślnicy, nie otrzymała dana osoba prywatna w pewnej komunalnej kasie oszczędności takiej sumy, o którą prosiła, a dano jej dosłownie połowę, mimo że potrzebna kwota kredytu odpowiadała 1/20 wartości budującej się nieruchomości i mimo że kredytobiorca jest etatowym wyższym urzędnikiem i przedstawił również dobrych żyrantów. Można zaryzykować twierdzenie, że w większej części budowle prywatne, kredytują rzemieślnicy budowlani oraz przedsiębiorcy z artykułami budowlanymi, niż

powołane do tego kasy i banki. Dyskont wekśli jest również za drogi w poszczególnych bankach i na odwrót przedsiębiorstwa te finansując tak szeroko zakrojone przedsięwzięcia budowlane nie mają możliwości uzyskania kredytów.

Pocztowa Kasa Oszczędności zamala zasila banki mniejsze w kredyty i cały system kredytowy obraca się w rękach kilku większych banków, wobec czego rynek w tej dziedzinie jest nieelastyczny i z tych powodów daje się odczuwać brak potrzebnej ilości środków obiegowych, co w dużej mierze utrudnia wykorzystanie dobrej koniunktury.

Również i dziedzina podatkowa jest mimo jej ciągłych reform nie dostosowana do rentowności warsztatów i cały szereg osób, które mogłyby inwestować kapitały w przemyśle i rzemiośle obawia się uciążliwości podatkowych, które są nieproporcjonalnie wysokie do faktycznych dochodów. Mimo zeznań, jakie obecnie rzemieślnicy czynią na specjalnych konferencjach bezpośrednio z urzędami skarbowymi, wymiary podatkowe są czynione zupełnie na innych oszacowaniach niż dany podatnik na podstawie faktycznych materiałów dowodowych starał się wykazać. Te ciągle odwoływania i sprostowania oraz nierealne wymiary podatkowe zniechęcają rzemieślników do jakichkolwiek inwestycji w warsztatach pracy i uniemożliwiają wyróżnienie niejednych mniejszych warsztatów na większe. Należałoby stanowczo wprowadzić pewne reformy w dziedzinie wykupu świadectw przemysłowych oraz wysokich obciążeń, jakie mają miejsce na ziemiach zachodnich na rzecz komunalnych związków terytorialnych.

Wreszcie dziedzina całego szeregu ustaw socjalnych wymaga reformy, w kierunku uelastycznienia rynku pracy. Warsztaty rzemieślnicze nie mogą być obciążone takimi wymogami jakie można stosować do przedsiębiorstw państwowych czy też wielkoprzemysłowych. Na tle obowiązującego ustawodawstwa socjalnego powstają ciągle zatargi między właścicielami warsztatów rzemieślniczych, a inspektorami pracy.

Również przepisy prawa przemysłowego wymagają nowelizacji i dostosowania ich do rozrostu gospodarczego Polski. Z tych też względów jak i wyżej podanych jest celowym, by Wielkopolska Rada Gospodarcza mogła problemy te stale rozpatrywać i przyczyniać się do uelastycznienia naszego życia gospodarczego przez studiowanie i badanie tych przyczyn, które hamują rozwój gospodarki krajowej i by następnie na podstawie

poznanych faktów, mogła wpływać w kierunku zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Dzielnica Wielkopolska, która ma w tej mierze doświadczenie i umiała na prostszej drodze rozwinąć dziś istniejące placówki gospodarcze, winna posiadać instytucję, która uwolniła by ją od zbyt zbiurokratyzo-

wanego życia gospodarczego, a wprowadziła na tory realnej pracy, bez zbytecznych utrudnień. Tą instytucją winna być Wielkopolska Rada Gospodarcza, która w oparciu o samorządy gospodarcze, terytorialne i odpowiednie organizacje, koordynowałaby prace nad wzrostem gospodarczym Wielkopolski.

Na drogach rozwoju polskiego przemysłu farmaceutycznego

Do jednych z najmłodszych działów przemysłu polskiego należy niewątpliwie przemysł chemiczny, w ramach którego stosunkowo najslabiej jest reprezentowana produkcja farmaceutyczna.

Przed wojną przemysł ten istniał jedynie w b. Królestwie, natomiast rynki zaborów austriackiego i pruskiego były całkowicie opanowane przez preparaty wiedeńskie i niemieckie. W przedwojennym przemyśle farmaceutycznym czołową rolę odgrywały zakłady Klawego w Warszawie, które zaopatrywały w swoje wyroby nie tylko teren Królestwa, lecz również rynek rosyjski. W kilka lat po wojnie, po uzyskaniu niepodległości, poczęły powstawać w Polsce wytwórnie środków farmaceutycznych; w Warszawie, gdzie przemysł ten już istniał, pracowano nad jego dalszą rozbudową w dążeniu do wyrugowania z rynku wewnętrznego preparatów obcych i zastąpienia ich krajowymi; pod tym względem pionierską pracę wykonały wyżej wspomniane zakłady Mgra Klawego.

W latach ostatnich polski przemysł farmaceutyczny poczynił duże postępy, tak, że obecnie produkujemy w kraju niemal wszystkie preparaty konieczne w lecznictwie. Tylko w sporadycznych wypadkach jesteśmy skazani na import ich z zagranicy.

Mówiąc o przemyśle farmaceutycznym w Polsce, należy przeprowadzić zasadnicze rozróżnienie między zakładami produkcyjnymi opartymi wyłącznie o kapitał chrześcijański, polski i zakładami pracującymi kapitałami niepolскими lub płynącymi z zagranicy. Polskich zakładów o polskim kapitale, jest bardzo niewiele, że wymienimy przykładowo firmy R. Barcikowski S. A. w Poznaniu, „Motor“ i Karpiński w Warszawie, a przede wszystkim Towarzystwo Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Magister Klawe w Warszawie; ta ostatnia jest największym tego typu zakładem polskim.

Produkcja fabryk polskich i ich rozwój handlowy są narażone na trudności, powodowane niezwykle intensywnymi wysiłkami olbrzymich światowych przedsiębiorstw przemysłu farmaceutycznego, nie szcędzących wielkich nakładów pieniężnych w celu utrzymania się na rynkach polskich i wprowadzenia na nie preparatów, produkowanych również przez zakłady przemysłowe polskie. W tym stanie rzeczy, ambicją polskiego przemysłu farmaceutycznego winno być postawienie produkcji na tak wysokim poziomie, by preparaty fabryk finansowanych przez kapitały zagraniczne nie mogły utrudniać zbytu preparatów fabryk polskich. Utrwalenie się na rynku a w związku z tym dalszy rozwój fabryk czysto polskich, posiada specjalne znaczenie z punktu widzenia wzmocnienia poten-

cjału obrony państwa na wypadek wojny, co nie jest obojętne czynnikiem rządowym, ani społeczeństwu.

Bawiąc w Warszawie, zupełnie przypadkowo znalazłem się w grupie przedstawicieli świata lekarskiego, udającej się z wycieczką do zakładów Towarzystwa Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego dawn. Mgr Klawe. Samochodami jedziemy do Instytutu doświadczalnego: Drwalewa. Wita nas główny właściciel i prezes Towarzystwa Dr Farm. Stanisław Klawe ze sztabem swych najbliższych współpracowników naukowych, lekarzy, inżynierów chemików, lekarzy weterynarii i farmaceutów. Wprowadzeni do budynku mieszczącego laboratorium, znajdujemy się w dużej izbie, której ściany pokrywają różnego rodzaju wykresy. Na stole porozkładano liczne teki, zawierające szczegółowe dane i wyniki przeprowadzanych w Drwalewie doświadczeń. Biorę do ręki jedną z nich. Prof. weterynarii dr Gordziałkowski wyjaśnia:

— Teki zawierają karty każdego z 300 koni naszej stajni doświadczalnej. Na nich notujemy codziennie obraz krwi koni poddawanych systematycznym skrwa-



S. p. Magister Henryk Klawe,
założyciel firmy

wianiom. Pozwala to na ustalenie dnia, w którym krew końska wykazuje najsilniejsze własności regeneracyjne; własności te są zależne od tak zwanej „hemopoetyny“, znajdującej się we krwi właśnie w tym okresie. „Hemopoetyna“ stanowi substancję przyspieszającą odnowę krwi tak zwierzęcej jak ludzkiej. Z krwi pobranej w tym dniu, sporządza się znany w całej Polsce krwiotwórczy preparat leczniczy „Opohemogen“.

W sąsiedniej sali znajdujemy stół sekcyjny służący do badań anatomo-patologicznych; leży na nim ciele, którego sekcję przeprowadza w naszej obecności lekarz Instytutu Serologicznego dr Jastrzębski.

— Przysłano nam tego cielaka z pewnej wsi, padłego na niewiadomą chorobę. Zadaniem naszym jest wykrycie przyczyny śmierci na podstawie sekcji. Chodzi o stwierdzenie rodzaju choroby i znalezienie odpowiedniego środka, który zapobiegłby dalszemu rozszerzaniu się choroby — mówi prof. Gordziakowski. Od wyniku tej sekcji zależy dobór środków, odpowiedniej surowicy czy szczepionki, które otrzymają wszystkie cielęta we wsi dotkniętej zarazą.

— Czy zakłady Klawego wyrabiają wszystkie szczepionki stosowane w weterynarii? — pytamy.

— Wszystkie potrzebne w lecznictwie weterynaryjnym surowice, szczepionki, kultury żywe i zabite oraz preparaty wytwarzamy w naszych zakładach.

— Z jakimi wynikami są stosowane te kultury, bo to przecie jest najistotniejsze!

— W wypadkach, w których gospodarz dość wcześnie uda się do lekarza weterynarii ten zaś postawi dobrą diagnozę, lub nadeśle materiał do zbadania w sprawach niejasnych, stosowanie naszych szczepionek, surowicy czy preparatów daje niemal zawsze wynik dodatni.

W dalszej wędrowce po zakładach zwiędzamy przyziemną i chłodzoną rozlewnię surowicy końskiej, przechowywanej w specjalnych baniach. Stąd drogą graniczącą z plantacjami ziół lekarskich przechodzimy do kompleksu stajen urządzonych według najnowszych wymagań hodowlanych. Zwracają uwagę: niezwykła czystość, o którą tak trudno w stajniach i chlewach, oraz piękne okazy koni.

— Niestety — wtrąca do rozmowy prezes Dr Klawe — każdy z tych pięknych koni jest skazany na śmierć wcześniej czy później. Stałe bowiem utaczanie krwi lub sztuczne zakażenie zwierząt wywołuje zmiany patologiczne w całym układzie naczyniowym zwierzęcia, tak, że po nieokreślonym bliżej czasie następuje nagle śmierć przeważnie skutkiem pęknięcia jednego z głównych narządów wewnętrznych.

Każda stajnia jest izolowana od otoczenia zewnętrznego specjalnymi dezynfekowanymi matami, celem zapobiegnięcia przenoszeniu jakichkolwiek zarazków z zewnątrz do stajen. Podobną izolację spotkaliśmy przy chlewach, gdzie przestrzegana jest ona jeszcze dokładniej, gdyż znajdują się w nich zwierzęta szczepione najzłośliwszymi zarazkami największych plag w rolnictwie: różycy i pomoru świń.

W bliskim sąsiedztwie stajni znajduje się duża sala wyłożona białymi flisami. Na środku stojenny trzyma konia. Asystentki w białych płaszczach i czapkach podstawiają szklane naczynia hermetycznie zamknięte. Za chwilę dr wet. Terpiłowska wbija w szyję konia igłę grubości palca; krew zbiera się w naczyniach, spływając do nich rurkami gumowymi. Naczynia są duże, pojemności kilku litrów; po chwili



*Dr farm. Stanisław Klawe
obecny prezes Zarządu Towarzystwa*

są pełne, koń zaś bez widocznej zmiany w stanie fizycznym odchodzi do stajni. W ten sposób byliśmy świadkami pobierania krwi, tej najważniejszej substancji do surowicy weterynaryjnych i ludzkich.

Wychodząc ze stajni napotykamy ponury budynek, ostatnie miejsce do jakiego jest odstawiany koń po śmierci. To krematorium. W Drwalewie bowiem koni i w ogóle zwierząt nie grzebie się, lecz pali, chodzi bowiem o zachowanie 100% dezynfekcji.

W chlewie, utrzymanym również we wzorowej czystości, z niemalym zaciekawieniem obserwujemy w osobnym kojku umieszczoną swinie dużej wielkości. Z pod brzucha jej wygląda jakaś rurka zamknięta korkiem.

— Jest to tak zwana przetoka Pawłowa, założona do żołądka, którą wycieka sok żołądkowy, zbierany w celu przeprowadzania doświadczeń nad otrzymaniem preparatu soku żołądkowego, mogącego mieć wielkie znaczenie w leczeniu złośliwej niedokrwistości u ludzi, — słyszymy odpowiedź na nasze zapytanie.

Na pastwisku podziwiamy świetnie utrzymane różnego rodzaju zwierzęta doświadczalne, jak osły, byki i t. p. Za pastwiskami daleko, rozciągają się plantacje ziół leczniczych, z których produkuje się niezwykle skuteczne leki. Stosowana przy ich wytwarzaniu specjalna metoda stwarza możliwość otrzymywania przetworów roślinnych stabilizowanych o równomiernym działaniu terapeutycznym, nie ulegającym zmianom. Do tego celu służy aparatura, za pomocą której świeże rośliny, niemal bezpośrednio po zbiorze ulegają utrwaleniu, a następnie są odpowiednio przerabane. Tą drogą otrzymane preparaty są objęte wspólną nazwą, znaną w Polsce już od szeregu lat, jako „Intrakty“.

* * *

Na drugi dzień wycieczka nasza zwiedziła zakłady produkcyjne w Warszawie, znajdujące się przy ul. Karolkowej 22/24. Wielki, trzypiętrowy gmach fabryczny zamyka w sobie administrację Towarzystwa i zakłady wytwórcze, wraz z pracownikami naukowymi, jak: pracownia chemiczna, analityczna, fizjologiczna, biologiczna, bakteriologiczna, serologiczna i inne. Na czele każdej z nich stoi specjalista o długoletniej praktyce. Nie orientuję się dostatecznie w tych wszystkich cudach nauki farmaceutycznej i chemicznej, lecz z tym większym zainteresowaniem wsłuchuję się w rozmowy prowadzone przez moich towarzyszy lekarzy i farmaceutów, którzy z zachwytem dzielą się wrażeniami odnoszonymi podczas zwiedzania poszczególnych działów fabrykacyjnych. Najwięcej podziwu wzbudził dział organo-preparatów, który obejmuje niemal wszystkie przetwory organo-terapeutyczne, stosowane w nowoczesnym lecznictwie, przy czym szczególną uwagę poświęca się wszelkim nowym zdobyczom endokrynologii (nauka o wydzielaniu wewnętrznym gruczołów dokrewnych), które mogą mieć praktyczne znaczenie dla lecznictwa.

Jeden z uczestniczących w wycieczce lekarzy, podkreślił w rozmowie ze mną, że dział organopreparatów stawia zakłady Klawego w rzędzie czołowych firm przemysłowych światowych, bowiem wśród przetworów organopreparatów znajdujemy preparaty niemal z wszystkich narządów wewnątrz wydzielniczych, jak jajników, wątroby, trzustki itp., a oprócz tego wytwarza się hormony izolowane w czystej postaci. Wymienił mi przy tym poraz pierwszy w Polsce wyizolowany przez F-mę Klawe w postaci krystalicznej hormon jajnikowy pod nazwą „Oestrin“, hormon gonadotropowy przedniej przysadki mózgowej „Progonadon“ oraz hormon ocytotowy tylnego płata przysadki mózgowej „Pituspasmin“.

Nie miejsce tu na opisywanie innych działów, na których może znać się jedynie lekarz i naukowiec farmaceuta, dlatego też ograniczę się tylko do uwag powyższych i zwrócenia uwagi na laboratorium, jakie specjalnie utkwiło w mej pamięci, mianowicie laboratorium z hodowlą mikrobów najgroźniejszych kleskowych chorób ludzkości, jak tyfusu, gruźlicy, kły we wszystkich stadiach rozwoju; zarazki, pielęgnowane troskliwie w niewinnie wyglądających probówkach, jak informuje mnie kierownik tego działu Dr Pietkiewicz, mogłyby zatruć całą ludność Warszawy. Z respektem opuszczam tę niebezpieczną pracownię bakteriologiczną.

Na dole administracja zakładów i dyrekcja. Rozpoczynamy rozmowę z prezesem Dr Stanisławem Klawem, synem założyciela firmy s.p. Mgr Henryka Klawe, który w r. 1860 uruchomił niewielkie laboratorium przy swej aptece. Był to skromny początek dzisiejszych wielkich zakładów. Przeglądamy zbiór aktów w archiwum. Dowiadujemy się z nich, że obecnymi wyłącznymi właścicielami Tow. Przem. Chem. Farm. są członkowie rodziny Klawe, mianowicie: Dr Stanisław Klawe, inż. Stefan Klawe i inż. Wacław Klawe. A więc, jak z prawdziwą satysfakcją konstatujemy, 100% kapitału polskiego i chrześcijańskiego.

— Czy jednak Towarzystwo nie korzysta z jakichś subwencji krajowych lub zagranicznych? Bo na prowadzenie produkcji w tak wielkim zakresie trzeba rozporządzać nielada kapitałem?

— Kapitały własne wystarczają w zupełności na finansowanie działalności naszych zakładów. Tym więcej, że za ostatnie 3 lata powiększyliśmy obroty o ca 80%. Dlatego też miło jest mi odpowiedzieć Panu, że nie korzystamy z żadnych subsydiów zagranicznych czy nawet krajowych. Raz jeszcze podkreślam, że pracujemy wyłącznie własnymi kapitałami — odpowiada na zapytanie Dr Stanisław Klawe, — które pozwalają nam nawet na prowadzenie akcji społecznej. Uruchomiliśmy bowiem specjalne stypendium dla niezamożnych studentów farmacji chrześcijań im. śp. Henryka Klawe, założyciela firmy, przeznaczając na ten cel 20 tys. zł. Niezależnie od tego mogliśmy wypłacić w roku ub. na cele obrony państwa 7,5 tys. zł i na inne cele społeczne 12 tys. zł.

Kiedy już mówimy o naszej działalności społecznej, może Pana zainteresuje, że przystąpiliśmy do budowy okazałego ośrodka zdrowia w Drwalewie, gdzie znajdują zatrudnienie stale: lekarz, pielęgniarka i akuszerka.

— A ile osób w ogóle zatrudniają zakłady?

— Samych pracowników fizycznych 380 i umysłowych 80.

Z dalszej rozmowy z prezesem Dr St. Klawem dowiadujemy się, że działalność firmy jest skierowana nie tylko na drogę wybitnie handlowego rozwoju przedsiębiorstwa, lecz również na drogę naukowo-badawczą, mającą na celu nie tylko postęp w zakresie produkcji zakładów, lecz również informacyj naukowych dla świata lekarskiego i farmaceutycznego. Czyni się to przy pomocy specjalnych naukowych wydawnictw, jak „Medycyna Współczesna“ dla lekarzy, „Weterynaria Współczesna“ dla lekarzy weterynarii oraz „Farmacja“ dla farmaceutów. Wszystkie te wydawnictwa rozsyła firma gratisowo.

Dla nas, jako pochodzących z Poznania, miłą niezwykłe jest obserwacja, potwierdzona aktami personalnymi, które mieliśmy możność przeglądać, że w zakładach firmy Klawe są zatrudnieni wśród pracowników fizycznych wyłącznie Polacy chrześcijanie, a wśród pracowników umysłowych na 80 osób — 79 Polaków chrześcijan. Wśród tych ostatnich zwraca uwagę wybitnie naukowa obsada w produkcji (1 profesor uniwersytetu, 1 docent, 7 lekarzy, 4 mag. farm., 3 inżynierów chemii, 1 inżynier technik oraz w propagandzie 9 lekarzy, 8 magistrów farm. i 1 doktor farmacji).

* * *

Opuszczamy gmach fabryczny pod silnym wrażeniem, mając jeszcze żywo w pamięci wszystko to, co widzieliśmy dnia poprzedniego w Drwalewie. Główną cechą zakładów, która zwróciła naszą uwagę, to stała praca badawcza i doświadczalna, stanowiąca czynnik postępu produkcyjnego firmy. Przeglądając opisy poszczególnych faz rozwojowych zakładów stwierdziliśmy, że niemal w każdym roku mogą wykazać się one jakimś nowym dorobkiem, rozszerzającym zakres ich produkcji. Firma Klawe należy więc do tych przedsiębiorstw przemysłu chemicznego, które stale kroczą drogą postępu pracy. Na tego typu zakładach najwięcej zależy społeczeństwu i państwu, bo w nich leży przyszłość siły gospodarczej Polski.

Warszawa, w lipcu 1937 r.

Kazimierz Żakowski